Nr. 195. Kraków, Wtorek 27 Sierpnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Płona ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Od Redakcyi.

W przyszłym miesiącu rozpoczynamy w odcinku naszego pisma druk zapowiedzianej już, dłuższej powieści **Zygmunta Kaczkowskiego** p. t.:

„Święta Klara“.

Nowe rozporządzenie.

Trzydzieści lat z górą upłynęło od chwili, w której obowiązywać rozpoczęła nowa procedura karna. Pomimo pewnych błędów jest ona dziełem postępowem, opartem na nowożytnych zasadach i miała w dziedzinie jurysdykcyi kryminalnej sprowadzić radykalną zmianę. Lat trzydzieści przeszło powinno było wystarczyć, aby nowa ustawa się wżyła i wychowała sobie nowe pokolenie sędziów, przejętych jej zasadami, rozumiejących jej ducha i stosujących jej przepisy w sposób nie dający powodu do krytyki. Nie brak było zresztą znakomitego komentarza w rozporządzeniu ówczesnego ministra sprawiedliwości i twórcy procedury, nieśmiertelnego Glassera, który wskazał drogę, po której sądy i prokuratorye kroczyć powinny, aby nowa ustawa nie była martwą literą lub nie uległa spaczeniu. Jeżeli po latach trzydziestu z przykrością stwierdzić potrzeba, że dawne błędy w wymiarze sprawiedliwości dotychczas się utrzymały pomimo postępowych zasad nowej ustawy, jeżeli dotąd spotykamy się z brakiem zrozumienia ducha i przepisów tej ustawy i praktyka codzienna wykazuje, że najdonioślejsze przepisy nietylko pozostały martwą literą, ale nawet doznały spaczenia: to ten ujemny rezultat przypisać należy faktowi, że przy zaprowadzeniu nowej procedury karnej nie zdobyto się na radykalną zmianę osób wykonywających jurysdykcyę kryminalną i pozostawiając wychowanków dawnej procedury na wyższych stanowiskach, zakonserwowano błędne pojęcia i uprzedzenia, które przechodziły z pokolenia na pokolenie, a unikaniem pomnożenia sił sędziowskich wywołano przeciążenie, nie dozwalające sędziemu wnikać głębiej w tajniki swego powołania i uzupełniać uniwersyteckiego wykształcenia. Powinno to być przestrogą dla tych, którzy wprowadzać będą nową procedurę cywilną i pouczyć ich, że potrzeba koniecznie przełamać zasadę oszczędności w wydatkach na sądownictwo, jeżeli reforma procesu cywilnego nie ma przejść tych samych kolei, co reforma jurysdykcyi kryminalnej i po upływie lat trzydziestu doprowadzić do podobnych rezultatów.

Że zapatrywanie nasze na zastosowanie procedury karnej z r. 1873 jest zupełnie usprawiedliwione, dowodzą tego liczne rozporządzenia, zwłaszcza w ostatnich czasach wydane, które wytykają błędy praktyki i starają się je usunąć. Niestety rozporządzenia te, świadczące, że w ministerstwie panuje należyte zrozumienie zasad i celów procedury karnej, nie przynoszą owoców, czego dowodem, że jedne i te same przestrogi i pouczenia kilkakrotnie powtarzane być muszą. Najpiękniejsze zamiary władzy centralnej rozbijają się o zakorzenione błędy i uprzedzenia, a w pierwszym rzędzie o brak sił, wywołany częścią oszczędnością w pomnażaniu posad, częścią nader nieodpowiedniem uposażeniem urzędników sądowych.

Mamy przed sobą takie rozporządzenie kierownika ministerstwa sprawiedliwości, które świadczy o najlepszych intencyach centralnego rządu. Dotyczy ono tej gałęzi jurysdykcyi karnej, którą dotychczas najbardziej zaniedbywano. Jeżeli jednak i to rozporządzenie nie ma pozostać martwą literą, to przyrzeczenie ministerstwa, że starać się będzie o pomnożenie liczby sędziów, powinno jak najprędzej zamienić się w czyn. Dopóki sędzia orzekający o przekroczeniach w pierwszej instancyi i senat apelacyjny rozstrzygać będą w ciągu jednego przedpołudnia po 30 do 50 takich spraw, wymiar sprawiedliwości musi chromać, a rozporządzenie wydane w tych dniach pomnoży tylko liczbę przepisów bez rzetelnego pożytku.

Rozporządzenie dra K r a l l a, kierownika ministerstwa sprawiedliwości, rozesłane do wszystkich sądów krajowych wyzszych, opiewa dosłownie:

„Usiłowania sędziego, aby dojść do rzeczywistej sprawiedliwości, nie natrafiają w żadnej dziedzinie jurysdykcyi na tyle trudności, jak przy wykonywaniu sądownictwa kryminalnego. Prawnicze wykształcenie, doświadczenie życiowe i przymioty charakteru, jakich się wymaga od urzędnika, powołanego do spełnienia tych zadań, należy oceniać surowiej. Z tego powodu zapatrywanie, jakoby urząd sędziego kryminalnego miał wobec innych zadań życia prawnego podrzędne znaczenie, uznano już dawno za błędne. Gdzie się rozchodzi o cześć, wolność i majątkowe prawa obywateli, mogą sprawiedliwość reprezentować tylko takie organa, które posiadają nietylko świadomość ważności i doniosłości swego wielkiego zadania, ale także osobiste przymioty, uzdalniające je do wykonania tego zadania bez zarzutu. Świetna, z postępem nauki prawa karnego krocząca, działalność pojedyńczych sędziów karnych, przyczyniła się do tego, że obowiązki ich służbowe zarówno w kołach towarzyszy zawodowych, jak we wszystkich kołach ludności zdobyły należne im poważanie w dziedzinie życia prawnego.

„Podział wymiaru sprawiedliwości na niższe i wyższe instancye nie wpływa na ważność przestępstwa i byłoby błędem, urzędowi sędziego, powołanego do orzekania w sprawach o przekroczenia, przypisywać mniejsze znaczenie. Ocenianie naruszenia prawa według jego znaczenia odpowiada zawsze tylko względnym zapatrywaniom jednostki. To, co sędziemu, prowadzącemu rozprawę, wydaje się mniej ważnem i nie mającem znaczenia, to dla warunków bytu odnośnej jednostki może być stanowczem, a nawet często z powodu nieodpowiedniego traktowania może wywrzeć wpływ na porządek publiczny, gdy odnośny wypadek jest charakterystycznym symptomem.

„Idę tylko za zapatrywaniem ministra sprawiedliwości G l a s e r a, przypisując największą wagę wymiarowi sprawiedliwości w sprawach o przekroczenia. W znanem rozporządzeniu z dnia 25 listopada 1873 L. 14.956 o wykonaniu procedury karnej powiada on: „Właśnie w tej dziedzinie rozchodzi się o osoby, które powstrzymać można na drodze do zbrodni i o przekroczenia przepisów ustawy, których lekceważenie w lepszych klasach społeczeństwa podkopuje konieczne poszanowanie ustawy i przyzwyczajenie bezwarunkowego poddania się jej przepisom, czego brak tak często i tak boleśnie daje się uczuwać.“

„Jestem dalekim od tego, aby z pojedyńczych spostrzeżonych błędów wysnuwać ogólne wnioski i jestem przekonany, że przykre wrażenie, wywołane takiemi błędami, odczuły przedewszystkiem koła towarzyszów zawodu. Niemniej chętnie niejeden z tych błędów przypisuję przeciążeniu. Mimo to nie mogę ich tem usprawiedliwić i dlatego nie uważam za odpowiednie zupełnie je pominąć. Od znajomości przełożonego sądu osobistych przymiotów podwładnego personalu sędziowskiego i od odpowiedniego zużytkowania tych sił na odpowiedniem stanowisku mogę spodziewać się uzdrowienia stosunków.

„Już rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z 14 lutego 1888 l. 2889 wytknęło niewłaściwość powierzania auskultantom funkcyj sędziego karnego w sprawach o przekroczenia i wykazało, że odpowiada to bardziej ścisłości i godności wymiaru sprawiedliwości, jeżeli do wykonywania urzędu sędziego karnego powołuje się siły bardziej wypróbowane.

„Dlatego też nie każdemu zresztą urzędnikowi sędziowskiemu, który przekroczył powyższą rangę, powierzyć można ten urząd z całym spokojem. Rzeczywiście też niejeden, który wskutek swego teoretycznego wykształcenia przy załatwianiu spraw cywilnych w poruczonym mu często bardzo ograniczonym zakresie bardzo cenne oddaje usługi, w praktyce kryminalnej, która codziennie przynosi wypadki odrębnej formy, wskutek swego znaczenia wymagające szczególnego uzdolnienia i odpowiednich przymiotów charakteru, okazuje się za mało przygotowanym i często staje się bezradnym.

„Wszystko to, co powiedziano o sędziach orzekających w pierwszej instancyi o przekroczeniach, odnosi się jeszcze w wyższym stopniu do sędziów orzekających o odwołaniach. Senat rozstrzygający odwołania, powinien składem swoim dawać gwarancyę, że błędne zapatrywania sędziego pierwszej instancyi uchyli i że działać będzie łagodząco lub zaostrzająco, skoro przy ocenieniu przedmiotowej istoty czynu nie umiano należycie osądzić i ukarać sprawcę lub nie pojęto przestępstwa jako charakterystycznego objawu społecznego, sprzeciwiającego się pojęciom ludności o porządku publicznym i prawie. Ostateczne zazwyczaj niezmienne orzeczenie, jakie ten senat ma wydać, podnosi miarę jego odpowiedzialności.

„Zarówno jak ludność ma niezaprzeczenie prawo żądać, aby każde naruszenie prawa oceniano nietylko ze sprawiedliwą surowością, ale także z największą ścisłością, tak też przez ogół przychylnie powitane intencye ustawodawcy wymagają, aby zastosowanie przepisów odpowiadało ich celowi.

„Z tego wynika obowiązek władz zarządzających sądownictwem o osiągnięcie tego celu starać się przez odpowiedni wybór personalu sądowego, przeznaczonego do wypełnienia tych zadań. Prosząc zatem świetne prezydyum, aby cenny swój wpływ w tym kierunkn wywarło, oświadczam, że chętnie starać się będę poprzeć ewentualne żądania o odpowiednie pomnożenie personalu sędziowskiego, zwłaszcza potrzebnego do sprawowania jurysdykcyi kryminalnej w W i e d n i u“.

Ze Śląska i dla Śląska.

I.

(Dokończenie).

Musieliśmy się zatrzymać trochę dłużej przy autorze protestu przeciw naszemu gimnazyum i widomym chorążym wściekłej walki przeciw narodowości, z powodu jego urzędowego stanowiska, gdyż sądzimy, iż nie powinniśmy milcząco znosić krzywdy, wyrządzanej nam z miejsca, z którego przynajmniej mamy prawo oczekiwać neutralności. Wróćmy teraz jeszcze do rzeczy samej. Protest Rady miasta Cieszyna przeciw państwowej subwencyi na nasze polskie gimnazyum, w imię „patryotycznego obowiązku“, tudzież utworzenie stypendyów w tym tylko celu, aby demoralizować nasz lud uwodzeniem go do frymarczenia swą narodowością i zaprzedawania swych dzieci jest, — któż temu zaprzeczy — p o l i c z k i e m, w y m i e r z o n y m n i e t y l k o n a s z e m u b i e d n e m u l u d o w i p o l s k i e m u n a Ś l ą s k u, l e c z c a ł e m u n a s z e m u s p o ł e c z e ń s t w u i n a r o d o w i. Godność narodowa wymaga, aby nam dano zadosyćuczynienie. Myśmy tu byli zawsze tacy cisi i pokorni, prawie wdzięczni, że nam jeszcze oddychać pozwalają. Za cały czas ery konstytucyjnej, odkąd stanęła zasada równouprawnienia narodowości, osiągnęliśmy tę marną okruszynę, że nam wolno do urzędów pisać po polsku. Ustępstwo bez żadnej prawie wartości, póki urzędy z nami nie urzędują w naszym języku. Zresztą nie otrzymaliśmy nic. Każdą inną zdobycz, którą możemy zapisać do naszego rachunku, zawdzięczamy jedynie naszej usilnej pracy, tudzież ofiarności naszego narodu. Aby nam rząd dał, co się nam należy, co we wszystkich innych krajach już dawno jest zaprowadzone, na to nie pozwalała nerwowość Niemców. Śląsk miał zostać ich eldoradem, ich wyłączną krainą. Koło polskie postępowało z równą wstrzemięźliwością, ani razu nie wystąpiło za nami, nie żądało niczego dla nas urzędownie, jako reprezentacya narodu, trzymając się zasady niemieszania się w sprawy innych krajów koronnych. Cokolwiek kiedy uczyniło dla nas, to uczynili poszczególni członkowie Koła, prywatnie chodząc za naszemi sprawami. A Niemcy nasi? Odpowiedzią ich na naszą skromność i na wstrzemięźliwość Koła polskiego jest nietylko to, że nam naszych praw odmawiają, ale że za pieniądze, złożone także przez Polaków — kupują nasze dzieci, by utworzyć z nich kohorty sprzedawczyków przeciw nam. Komuż nie przebiera miarka cierpliwości? Tak dalej pozostać nie może! Na nikczemny postępek Rady miejskiej cieszyńskiej musimy odpowiedzieć hasłem: z u p e ł n e r ó w n o u p r a w n i e n i e n a r o d o w o ś c i p o l s k i e j n a Ś l ą s k u. Niemcy wymyślili, że już na przyszły rok gimnazyum polskie ma otrzymać subwencyę — żądajmy jej stanowczo. Od lat mamy brak polskich nauczycieli, ponieważ seminaryum w Cieszynie jest niemieckie, od lat ustawicznie obiecują jego zreformowanie — domagajmy się tego stanowczo.

Równouprawnienie w sądach i urzędach istnieje w całej Austryi, z wyjątkiem naszego kraju, żądajmyż stanowczo, aby anomalicznej chińszczyźnie położono koniec i u nas. Tego wszystkiego musi się stanowczo domagać cały naród, m u s i ż ą d a ć K o ł o p o l s k i e, l e c z n i e p r y w a t n i e i p o k ą t n i e, a l e j a w n i e i u r z ę d o w n i e. Precz z tą fikcyą, że się Koło nie może mięszać w sprawy innych krajów. Niemcy trzymają się zasady solidarności narodowej Niemców w całej monarchii i działają w myśl tej zasady tam, gdzie się Niemcom żadna nie dzieje krzywda, a tylko innym mają być przyznane ich prawa. A inne narodowości nie mają się trzymać tej zasady? Polacy nie mają się poczuwać do solidarności narodowej, gdy polską narodowość na Śląsku chcą zgnieść? Aby zaś Koło polskie mogło się skutecznie zająć sprawą śląską, musi je poprzeć i zmusić do energicznego działania całe społeczeństwo. W prasie, na zgromadzeniach wyborczych, na sejmikach relacyjnych niechaj się stanie hasłem: Z u p e ł n e r ó w n o u p r a w n i e n i e P o l a k ó w n a Ś l ą s k u. Niechaj to hasło stanie się odtąd integralną częścią polityki Koła polskiego, ż ą d a n i e m n a r o d o w e m. To będzie jedyną godną odpowiedzią na wyzwanie śląskich Niemców.

Przeciw gimnazyum cieszyńskiemu.

Za przykładem kulturtraegerów cieszyńskich zaniepokoiła się też Rada gminna b i e l s k a zezwoleniem na otwarcie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Na posiedzenin tejże Rady z dnia 23 b. m. wiceburmistrz T w e r d y zabrał głos dla uzasadnienia „nagłego“ wniosku. Wspomniał o udzielonem już przez rząd na otwarcie gimnazyum zezwoleniu i o dementowanych pogłoskach, jakoby do budżetu państwowego na rok 1896 miał być preliminowany zasiłek dla tej szkoły. Wyraził dalej przypuszczenie, że rząd prawdopodobnie chce wysondować opinię prowincyi. Cieszyn w osobnym proteście wskazał już na niebezpieczeństwo, jakie dla Niemców wschodniego Śląska przynosi polskie gimnazyum w Cieszynie, jako zarzewie waśni narodowościowej!

Mowca jest przeto tego zdania, że także inne gminy powinny się do protestu Cieszyna przyłączyć, a nie przychodzić z tem dopiero wtedy, gdy będzie za późno, jak w sprawie cylejskiej. W tym celu odczytał p. T w e r d y koncept pe-

---

Z pamiętników uciekiniera.

(Dokończenie.)

Miałem też natychmiast dowód, że mogę najzupełniej liczyć na mieszkańców grodu syreniego, bo kiedym szedł zamyślony trotuarem, starając się, by nic we mnie nie zdradzało zwierza, który tylko co z obławy wyskoczył, słyszę koło siebie głos kobiecy: „Panie, panie! zgubiłeś pan coś“. Oglądam się — jakaś biedna niewiasta z nadzwyczajnie znaczącem spojrzeniem pokazuje mi na śniegu czarny przedmiot: był to mój nieszczęśliwy rewolwer, który wpakowałem z pośpiechu do dziurawej kieszeni. Podniosłem, włożyłem do innego schowania i bez podziękowania ruszyłem dalej; ona pobiegła także, nie obejrzawszy się nawet, ku ulicy Marszałkowskiej.

Ale nigdy nie byłem ani praktycznym, ani zbyt ostrożnym. Jedno tylko było dla mnie oczywistem: pułapka jest — trzeba dać znać natychmiast — natychmiast! A tu jak na złość, ani jednych sanek!

Kto zna Warszawę, wie, że ażeby się dostać do Jerozolimskiej na północ, ku Staremu Miastu, trzeba koniecznie przejść albo Marszałkowską (bo dalej do Żelaznej, prawie koło rogatek, nie ma żadnej przecznicy), albo Bracką koło Widoku, albo Nowym Światem, albo niżej, Solcem, czyli, jak mówią czyści Warszawiacy, „Szulcem“. Pierwsze drogi były zajęte przez policyę, w tem wątpienia nie było — podążyłem ku Nowemu Światu, ale skręcając na Nowogrodzką, równoległą Jerozolimskiej. Pustki i tu — bo też wówczas było to prawie za miastem; dostałem się tak na plac Trzech Krzyżów — nigdzie za mną nie widać pogoni.

Gdybym miał trochę rozumu, albo więcej stanowczości, kiedym zobaczył, że u Trzech Krzyżów także sanek nie ma, rzuciłbym się na Nowy Świat, gdzie ruch był bardzo ożywiony: najlepiej się schować w tłumie. Alem się przestraszył tego, że mię nawet w tłumie zdradza wzrost; dawnom był do tego przyzwyczajony przez białostocką policyę, która w żadnej manifestacyi nikogo nie widziała, prócz długiego Szwarca. Zejść ku Wiśle na dół Książęcą, skręcić na Solec, a już mnie żaden Słowikowski nie złapie w zaułkach i fabrycznych zagrodach nadwiślańskich; stamtąd do Starego Miasta najkrótsza i najbezpieczniejsza droga. I skręciłem na Książęcą.

Wiele lat później opowiadano mi na Syberyi, że jakiś konny za mną jeździł i wskazywał policyantom, którędy poszedłem; mówiono mi nawet nazwisko tego jegomości, który miał być za to srodze przez naszych prześladowany. Mogę powiedzieć, żem nic takiego nie spostrzegł, żem żadnej kawaleryi nie widział, a jeśli jakiś jeździec, wracając z Alei Ujazdowskiej, wskazał mię policyantowi, to zupełnie niewinnie tak postąpił.

Książęca ulica spuszcza się dość pochyło na dół od placu Trzech Krzyżów ku Wiśle, a od niej skręca na prawo Czerniakowska ku rogatkom, na lewo Ludna ku Solcowi. Wcale w niej prawie domów nie ma — na lewo szpital św. Łazarza z obszernym ogrodem, otoczony murem wysokim; na lewo pałacyk i ogród Frascati Branickich na wzgórzu; na samym początku od placu parę domów. Nie mogłem wybrać gorszego miejsca dla ucieczki, bo z góry widać wszystko jak na dłoni i tak mię prawdopodobnie policyanci poznali z daleka po wysokim wzroście, po futrze i mazurskim czarnym kapelusiku. Alem liczył, że po dwóch minutach skręcę na prawo albo na lewo i że już zupełnie mię z oczu stracą; jeszcze kilkanaście sekund, i takby się też stało.

Ledwom jednak doszedł do końca ogrodu św. Łazarza, usłyszałem za sobą krzyk i tętent jazdy — dopędzają mię. Żwawo więc skręciłem za róg ogrodu na Smolną, która łączy Książęcą z dolną Jerozolimską; ale i tu widok nie był wcale pocieszający. Z jednej strony ciągnie się dalej mur ogrodu szpitalnego, z drugiej sterczą jednostajnie niskie zabudowania bankowej fabryki maszyn, bez żadnej bramy na ulicę. Złapałem się!

Nie było czasu do namysłu, bo już dojeżdżał Słowikowski z moim żydkiem i dwoma pomocnikami. Zaczęła się znowu scena z ulicy Widok: oni wywijają pałaszami, krzyczą i złorzeczą, trzymając się jednak odemnie jak najdalej, ja idę zmęczonym już krokiem, celując czasami, kiedy ktoś zbytecznie się zbliża. Z obywateli — ani żywej duszy.

Przy tej samej ulicy, Smolnej dolnej, miał później, jak niesie podanie, zamieszkać ostatni naczelnik Rządu Narodowego, Romuald Traugut. Ulokował się chyba w budynkach bankowych, bo innego domostwa wówczas nie było, a ponieważ wymieniają jakiegoś właściciela kamienicy, mocno wątpię o prawdziwości tego podania. Ale to się do mojej sprawy nie odnosi.

Położenie było nie do pozazdroszczenia; zacząłem się więc rachować z możliwością dostania się do niewoli, bo lada chwila mogą podążyć policyjne posiłki. Nic mi nie zostało, prócz portmonetki z trzydziestoma własnemi rublami; ale przypomniałem sobie, że mam w niej piórko gęsie, szczelnie z obu końców zapieczętowane i zawierające jakiś biały przedmiot. Dostałem je dla oddania komuś, teraz nie pamiętam, komu, i nie wiedziałem wcale, co się w piórku znajduje; na wszelki wypadek lepiej się i tego pozbyć. Strasząc więc prawą ręką pana Słowikowskiego rewolwerem, lewą wyciągnąłem kieskę z kieszeni i jednym zamachem przerzuciłem przez mur ogrodowy. Teraz już nic nie mam — prócz broni. Prawda, że ta broń prowadzi wprost na szubienicę — ale tylko mnie. — Policya zważała jedynie na wycelowany pistolet, więc tego ruchu nie spostrzegła; ale krew semicka odezwała się w sankarzu i doskonale spostrzegł, że poleciała „portmonetka“. Szanowny Icek czy Mojsie nic wszakże o tem przedstawicielom władzy nie powiedział, ale skoro się wyprawa skończyła, podążył wprost do Łazarzowego ogrodnika, żądając połowy przynajmniej znalezionego. Ogrodnik, zwabiony w tę stronę hałasem, znalazł wprawdzie i zabrał moją kieskę, ale nie umiał jej zniszczyć i pieniędzy schować; dał tylko żydowi w kark należycie, a ten się zemścił denuncyacyą. I tak dostała się do rąk pana Wielopolskiego kartka Jarosława Dąbrowskiego z cytadeli do jakiegoś oficera Dęblińskiej załogi.

Wiele miałem potem z tego pióreczka pociechy. Gdy skrzywiony i ironiczny pan Witkowski zapytał mię, co ja myślę o jego zawartości, ponieważ się do niego nie przyznaję, odpowiedziałem w prostocie serca, że widziałem podobne pióreczka zawierające jakieś silne lekarstwo czy truciznę. I dopiero kilka tygodni potem, ku wielkiej swej uciesze, usłyszałem słodko-gorzkie wyrzuty przyszłego prezydenta stołecznego miasta Warszawy z carskiej łaski, zawsze z powodu owego nieszczęśliwego gęsiego piórka. „Czyż się godzi, szanowny panie, mówił pułkownik Witkowski, tak sobie zadrwić z sądu Jego cesarskiej Mości? Myśmy naznaczyli całą komisyę chemików, przystąpiono do badania z wszelką ostrożnością, a w tem piórze — i długie jego koszlawe, jak u garbatego, palce, wyciągają ów nieszczęśliwy bilecik. Możecie mi wierzyć, żem się naśmiał do woli. Ale to było daleko później, wówczas kiedy się krew lała od Prosny do Dźwiny, kiedym już siedział naprzeciw samego Jarosława w dziesiątym pawilonie i ostrzegłem go co do owej złapanej korespondencyi.

Trzeba wrócić na Smolną. Doszedłem do rogu, i tu na lewo stał domek z wschodkami od ulicy; za nim się piętrzyły ogrody, należące do Łazarza i do Izby obrachunkowej. Można więc było nareszcie powtórzyć manewr z Widoku — wbiegłem, odstraszyłem znowu policyę groźnem celowaniem i podążyłem na podwórze, oddzielone niskim parkanem od ogrodów. Jeszcze jedna chwila...

Sztuka, mówi Moskal, raz się tylko udaje. Prawda, że Słowikowski z drużyną nie śmieli za mną podążyć, ale na ich wrzaski wysypała się cała ludność kamienicy — niestety! Moskale. Był to, jak się potem pokazało, skład artyleryjski, więc żołdaków, chociaż nie szeregowych i bezbronnych, pełno.

Żałowałem, ale po niewczasie, żem nie wypalił, żem choć jednego „rodaka“ trupem nie położył, bo już wszystko jedno było — muszą złapać. Na parkan wskoczyć nie podobna — za nogi ściągną, a jest ich teraz kilkunastu. Odstraszyłem więc żołdaków, i wyszedłem znów jak niepyszny na ową nieszczęśliwą Smolną.

Zaczął się już prawdziwy pochód tryumfalny. Kiedym się dostał na Jerozolimską, przerzynającą się w owem miejscu przez wysoki pagórek tak, że tylko śnieżne stoki z każdej strony — gdzieś, hen na górze, domy sterczą — z boku jadą, środkiem ulicy sanki, przy nich idą policyanci, za mną żołnierzyska: wszystko to wrzeszczy, rękami wywija, odgraża się rozmaitemi językami. Dla uzupełnienia obrazu nadjeżdża kozak z dzidą i spokojnie się całej scenie przypatruje; ale widać, że męstwo Dońca do szarży nie dorosło, bo zamiast natrzeć na mnie, jak się należy, pożyczył tylko dzidy piechurom; ci trzymają ją we trzech czy we czterech, przyskakują na ostre, odstępują znów jak najspieszniej przed lufą rewolweru — zaręczam, że warto było patrzeć.

Były to moje ostatnie podrygi. Męstwo moskiewskie znalazło sobie nareszcie jeszcze jednego pomocnika: jakiś czarny i blady przechodzień został nagle przez nich schwytany i, popychając go naprzód, żołdactwo z za niego na

tycyi do rządu, którą rada gminna, jak zapewnia miejscowy „Wochenblatt“, jednomyślnie przyjęła. Podajemy ten historyczny dokument w dosłownem brzmieniu: „Wysokie c. k. prezydyum ministerstwa. Żywe zaniepokojenie, którego doznała ludność miasta Cieszyna na wiadomość, że rząd krajowy zezwolił na otwarcie tamże polskiego prywatnego gimnazyum, podziela w wysokim stopniu także miłująca pokój część ludności w całym kraju a zwłaszcza mieszczaństwo w miastach niemieckich.

Jakkolwiek podana przez jeden z dzienników wiedeńskich alarmująca wiadomość, że rząd zamierza wspomniane gimnazyum z funduszów państwowych subwencyonować i w tym celu do budżetu na r. 1896 wstawić odpowiednią kwotę, ze strony godnej zaufania spotkała się z zaprzeczeniem, które nam przyniosło pożądaną pewność, że tendencye nowego zakładu nie mają być przez rząd popierane, to jednak wydaje nam się patryotycznym obowiązkiem przedstawić całemu ministerstwu poważne troski i obawy, z jakiemi patrzymy na przyszłą zgubność polskiego gimnazyum.

Daleka od narodowego szowinizmu, nie mniej atoli ożywiona pragnieniem, aby niemieckość na Śląsku jak przedtem utrzymaną była w niezmienionym zakresie, i aby wiekowy stan posiadania niemieckiego narodu w tej różnojęzycznej części monarchii nie doznał uszczuplenia, Rada gminna miasta Bielska upatruje w samem założeniu polskiego gimnazyum w Cieszynie, niewytłómaczonem (?) żadnemi istotnemi potrzebami, nietylko wyzwanie (!) niemieckiej ludności wschodniego Śląska, ale i źródło nieustannie wzmagających się narodowych waśni. Rozmaite narodowości, które dotąd na Śląsku żyły w zgodnem porozumieniu obok siebie, niepotrzebnie będą przeciw sobie nawzajem podjudzane, a rozdwojenie narodowościowe, które już w innych częściach monarchii tyle narobiło złego, sprowadzi teraz i na ten kraj swe zgubne następstwa kosztem ekonomicznego dobrobytu.

Przez otwierające się teraz prywatne gimnazyum ma się bez wątpienia przygotowywać polonizowanie wschodniej części Śląska. A więc nie dla ochrony istniejącego stanu rzeczy ma ono służyć, ale dla zaspokojenia jednostronnych, narodowych aspiracyj, które do istniejących zakładów państwowych dotąd nie znalazły wstępu i nie znajdą go w przyszłości dzięki patryotyzmowi powołanych sfer.

Prawdopodobna jednostronność narodowa, która wyciśnie swe piętno na wychowaniu uczniów tego zakładu, jest skutecznym środkiem, aby z abituryentów gimnazyum, którzy po ukończeniu studyów oczywiście rozsypią się po całym Śląsku, stworzyć tyluż fanatycznych agitatorów, których działalność już w niewiele lat potem objawiać się będzie w sposób i dla wys. rządu bynajmniej nie pożądany.

Rada gminna miasta Bielska nie może zataić obawy, że wtenczas także Bielsko, które przez swój rozwinięty przemysł, ożywiony ruch handlowy i sąsiedztwo z Galicyą w wysokim stopniu do tego się nadaje i dziś już zwraca na siebie szczególną uwagę przywódców polskiego ruchu robotniczego, stanie się boiskiem dla takich żywiołów, które działalność swą drażniącą i dławiącą wszelkie usiłowania mające dobro publiczne na celu, jak najśmielej rozwijać będą, podkopią w krótkim czasie obecną zgodność mieszczaństwa i dalszy rozwój naszego życia miejsko-gminnego wstrzymywać będą i utrudniać.

Dlatego też sądzimy, żeśmy powinni głębokie obawy nasze, płynące z sumiennej troskliwości o dobro naszego miasta i kraju i o utrzymanie narodowościowego pokoju, a wywołane nieszczęsnemi konsekwencyami, jakie pociągnie za sobą utworzenie polskiego gimnazyum w Cieszynie, wys. rządowi otwarcie wypowiedzieć i prosić go usilnie, aby silną dłonią przeszkadzał wszelkiemu naruszaniu narodowościowego pokoju i dobrobytu krajowego, oraz zarządził, czego potrzeba, aby z pośród murów zakładu rzekomo naukowego (sic) nie wychodziła najniebezpieczniejsza działalność agitatorska i destrukcyjna.“

Ruch wyborczy.

Z **Tarnowa** otrzymujemy następujące pismo: Zebrani mężowie zaufania komitetu centralnego krakowskiego dla okręgu tarnowskiego z kuryi większej własności ustanowieni, mają zaszczyt zaprosić szanownych wyborców celem wyboru komitetu przedwyborczego, oraz delegata na zjazd do Krakowa, na piątek 30 sierpnia 1895 na godzinę 3-cią do sali rady powiatowej w Tarnowie. W Tarnowie dnia 24 sierpnia 1895 r. Adolf Dobrzyński, dr. Jan Hupka, Jan baron Konopka, Stanisław Kotarski, Józef Michałowski, Franciszek hr. Mycielski, Mikołaj hr. Rey, Stefan Sąkowski.

Z **Rudek** donoszą nam, że przedwczoraj (24 bm.) odbyło się w Nowej Wsi zgromadzenie przedwyborcze, na które przybyło około 100 włościan. Wybrano komitet z 24 członków i uchwalono wydać odezwę w języku polskim i ruskim. W końcu uchwalono popierać kandydaturę Rusina Tomasza Diakowa, włościanina z Werbiża.

„**Kuryer Lwowski**“ donosi, że centralny komitet przedwyborczy stronnictwa ludowego, z powołaniem się na znany okólnik ministeryalny, wystosował wczoraj następujący telegram do hr. Kielmansegga: P. Władysław Jarosz, prowizoryczny zastępca starosty w pow. ropczyckim, dnia 13 bm. zawezwał wójtów do siebie i nakazywał im tak pokierować prawyborami, aby wyszli wyborcy gotowi głosować na hr. Michałowskiego. Poświadczą to wójci Józef Pacia z Bystrzycy Dolnej, Jędrzej Paśko ze Zwiercan i Wojciech Skwarzec. Upraszamy o zarządzenie dochodzenia i zapobieżenie dalszym nadużyciom.

„**Kuryer Rzeszowski**“ pisze:

Na poniedziałkowem posiedzeniu przedwyborczego komitetu miejskiego zebrało się 26 członków. Obrady zagaił w zastępstwie prezesa Schotta, który usprawiedliwił swoją nieobecność, dr. Fechtdegen, wzywając obecnych do wyboru komisyi, która się ma zająć ułożeniem postulatów wyborców z miasta. Przed przystąpieniem jednak do porządku dziennego wywiązała się ożywiona dyskusya na temat, jaką dyrektywę dać należy owej komisyi.

Dr. Segel postawił dwa wnioski: 1) że poseł przyłączyć się ma do grupy posłów obozu demokratycznego, bo ta tylko jedynie bronić będzie należycie interesów miast i 2) że poseł po każdej sesyi sejmowej zdawać ma przed wyborcami relacye, w ten bowiem sposób obudzić się może jakiś ruch polityczny, który u nas w całkowitem jest uśpieniu.

Dr. Jabłoński zgodził się w zupełności na drugi wniosek dra Segla, a w miejsce pierwszego postawił inny, mianowicie, że poseł ma przyłączyć się do grupy posłów z miast, o ile ta z konserwatystami trzymać nie będzie. Motywował zaś swój wniosek dr. Jabłoński tem, że grupy posłów obozu demokratycznego właściwie jeszcze nie ma, gdyż w Sejmie istnieje *de facto* jedno tylko zorganizowane stronnictwo konserwatywne.

Dr. Segel przyznał racyę wywodom poprzednika względem nieistnienia stronnictwa demokratycznego w Sejmie, zarazem jednak dodał, że skoro takiego stronnictwa jeszcze nie ma, to je należy wytworzyć, ażeby się nareszcie wyzwolić z pod opiekuńczych skrzydeł konserwatystów. Gdy inni członkowie komitetu wnioski dra Segla poparli, utrzymały się one bez zmiany.

W ten sposób podało już zgromadzenie pewną dyrektywę dla komisyi, mającej wypracować postulaty wyborców miasta, poczem przystąpiono do wyboru komisyi, w skład której weszli pp. dr. Als Rodryk, dr. Jabłoński Stanisław, Kaczorowski Antoni, dr. Segel Edward i Topolski Ludwik. W komisyi tej zasiadać ma także przewodniczący komitetu względnie jego zastępca i którykolwiek z sekretarzy.

W końcu wyrażono życzenie, aby komisya ta czynności swe zaraz rozpoczęła tak, żeby do 25 b. m. mogła być z operatem już gotową, a postulaty wydrukowane rozesłała członkom komitetu, którego pełne posiedzenie ma się odbyć przed 1 września, a to dlatego, aby na ten dzień zwołać można walne zebranie wyborców do wysłuchania postulatów i poczynienia w nich ewentualnych zmian.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Burmistrz bocheński p. dr. A. E. Serafiński postawił i zgłosił pisemnie do rąk prezesa komitetu wyborczego bocheńskiego kandydaturę p. dra Franciszka Hoszarda, dotychczasowego posła na Sejm, z kuryi mniejszych posiadłości powiatu bocheńskiego.

Posiedzenie ściślejszego komitetu ma się odbyć w piątek dnia 30 b. m.

Mężowie zaufania dla powiatu **tarnowskiego** przez sejmowy komitet centralny powołani, odbyli — jak już donosiliśmy — posiedzenie dnia 17 b. m. i zaprosili do udziału w komitecie jeszcze następujące osoby: Jakóba Stawosza, Pawła Byśka, Szczepana Kordelę, Antoniego Szatkę, Filipa Włodka, Józefa Zygmutę, Ludwika Tyrkę, Stanisława Florka, Jana Krogulskiego, Jana Mieszczańskiego, Kajetana Grocha, Kaspra Bogdanowicza, Józefa Kormana, Bogusza Jędrzeja, Krajewskiego Jana, Józefa Bibro, Jana Nawrockiego, Wojciecha Slizaka, Franciszka Trybę, Jana Molczyka, Stanisława Słowika, Wróceskiego Jana, Konstantego Darowskiego, Aleksandra Baczyńskiego, Frymczaka Jana, Sępka Tomasza, Jędrzeja Sassaka, Adama Kulę, Józefa Siuśkę, Janusia Jana, Wojciecha Bednarza, Walkowicza J., Józefa Bernasia, Wodczyńskiego W., ks. Owsiankę, ks. Siemieńskiego, ks. Młyńca, i ks. Józefa Czerneckiego.

Pierwsze posiedzenie tak wzmocnionego komitetu odbyło się dnia 23 b. m. o godzinie 11 w sali powiatowej i trwało bardzo krótko, gdyż Michalik, wójt z Łęgu i członek Rady powiatowej, zaprotestował przeciw legalności mianowanego, a wyż wyborcom narzuconego komitetu i wraz ze swymi zwolennikami opuścił salę. Pozostali członkowie komitetu uchwalili obesłać zjazd delegatów komitetu centralnego w Krakowie i wydelegowali w tym celu włościanina Głowackiego z Wierzchosławic.

W niedzielę dnia 25 b. m. odbyło się w południe w sali teatralnej o godz. 1 zebranie wyborców włościańskich, zwołane przez komitet stronnictwa ludowego.

W Dąbrowie odbyło się dnia 17 b. m. liczne zebranie włościan, które jednomyślnie postawiło kandydaturę Jakóba Bojki.

W Ropczycach odbyło się 23 b. m. zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez stronnictwo ludowe. Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział ks. Sapecki, p. Stapiński ze Lwowa, p. Skrzeczyński, właściciel Lubziny, i gospodarz Orzech, uzupełniono komitet okręgowy i uchwalono po prawyborach zwołać zgromadzenie celem omówienia osoby kandydata.

Zamach na Rotszylda.

Zaledwo wystraszona publiczność paryska ochłonęła po szeregu zbrodniczych zamachów anarchistycznych, gdy w sobotę dnia 24 b. m. zdarzył się nowy wypadek, który przypomniał, że zbrodnicza ręka, zbrojna w dynamit, nie spoczęła wcale. Zamach wymierzony był przeciw znanemu bankierowi paryskiemu, Alfonsowi Rotszyldowi, a tylko przypadkiem dotknął jego sekretarza i o bardzo bolesne przyprawił go kalectwo. Wypadek ten nie wątpliwie będzie źródłem nowego zaniepokojenia w stolicy nadsekwańskiej tem bardziej, że sposób, w jaki czyn zbrodniczy spełniono, świadczy o postępach techniki w przyrządzaniu i „podawaniu“ materyi wybuchowej. Tym razem bowiem „machina piekielna“ umieszczona była w kopercie listowej, a niewielka stosunkowo jej objętość najzupełniej wystarczyła do wywołania nadzwyczaj silnej eksplozyi. Sam fakt zamachu przedstawia się w sposób następujący:

Szef biura prawniczego i sekretarz w domu bankowym Alfonsa Rotszylda, położonym przy *rue Lafitte*, Jakobsky-Jodkovitz otrzymał podczas swojego urzędowania w biurze bankowem w sobotę po południu, list w wielkiej kopercie, nadany w Paryżu, opatrzony czarnemi pieczęciami, a zaadresowany „do własnych rąk“ Rotszylda. Ponieważ listy z takim przypiskiem zawierają zazwyczaj prośby o wsparcie, więc sekretarz Jakobsky upoważniony był przez swojego szefa do ich otwierania. Tem bardziej uczynić to musiał obecnie, gdy Alfons Rotszyld bawił w kąpielach w Trouville.

Rozmawiając z kolegami w biurze, wziął Jakobsky ów złowrogi list do ręki, a widząc, że koperta jest twarda i silnie zaklejona, nadciął brzeg jej dużem ostrzem scyzoryka i silnym ruchem ręki posunął ostrze wzdłuż krótszego brzegu. W tej chwili nastąpił silny, ogłuszający wybuch, a Jakobsky padł bez zmysłów przy biurku. Natychmiast przywołano lekarzy, którzy udzielili mu pierwszej pomocy. Wedle dotychczasowych wiadomości, nie grozi Jakobsky'emu niebezpieczeństwo życia, twarz jednakże ma silnie poranioną, a prawe oko tak silnie uszkodzone, że bezwarunkowo trzeba je będzie wyjąć. Nadto poddać się musi amputacyi trzech, zupełnie porozrywanych palców u prawej ręki.

Tuż po wypadku zjawili się w biurach bankowych: generalny sekretarz prefektury policyi, Laurent, i szef chemicznego laboratoryum miejskiego, Girard. Stwierdzono, że w kopercie listu umieszczona była umyślnie w tym celu skonstruowana i do rozmiarów przesyłki zastosowana machina piekielna. Wedle orzeczenia Girarda, składała się ona z dwóch kawałków kartonu, między któremi umieszczono materyę wybuchową. Ostrze scyzoryka, którem Jakobsky przecinał kopertę, natrafiło na sznureczek, bardzo zgrabnie wzdłuż brzegu koperty rozmieszczony, który znowu połączony był z materyą łatwo zapalną, mającą wywołać eksplozyę materyi wybuchowej. Obliczenia tym razem dopisały. Pomimo że list opatrzony był trzema markami po 15 centimów i trzykrotnie był ostemplowany pieczęcią pocztową, przecież nie wybuchł przy tej manipulacyi urzędowej ani nie obudził podejrzeń i doszedł w „dobrym stanie“ do rąk sekretarza Jakobsky'ego.

Zachodzi teraz pytanie, przeciw komu był zamach wymierzony i jakiej on jest natury? Czy sprawcy szło o zaspokojenie zemsty na osobie Rotszylda, czy też był to zamach anarchistyczny, popełniony w imię tej samej zbrodniczej tendencyi, której ofiarą padło już tylu niewinnych ludzi?

Jeżeliby szło o zemstę prywatnej natury, to trudno przypuścić, aby ktoś, znający bliżej osobiste stosunki bar. Rotszylda, mógł nie wiedzieć, że najpierw nie otwiera on nigdy sam, własnoręcznie, listów przesyłanych mu drogą pocztową; powtóre nie podobna, aby w tym wypadku sprawca zamachu mógł nie wiedzieć, że Rotszylda nie ma w Paryżu; a gdy miejsce jego pobytu ogłoszone było w dziennikach, więc złowrogi list przesłanoby mu do Trouville. Więc w tym wypadku zamach skierowany mógł być tylko przeciw Jakobsky'emu.

W przeciwnym razie, i to wydaje się prawdopodobniejszem, wykonano tutaj zwykły zamach anarchistyczny. Sekretarz prefektury policyi paryskiej, Laurent, twierdzi, że użyto tutaj takiej samej masy wybuchowej, jaką przesłano w swoim czasie w listach posłom Treille'owi, Etienne'owi i Constansowi. Policya paryska czyni naturalnie możliwe wysiłki, aby wpaść na ślad zbrodniarza.

Ofiara zamachu, Jakobsky-Jodkovitz, liczy lat 50 i jest z zawodu prawnikiem. Początkowo był notaryuszem w Metzu, a w r. 1871 objął posadę w domu bankowym Rotszylda. Dopiero przed paru dniami powrócił z Szwajcaryi, gdzie bawił przez czas urlopu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 sierpnia.

„Deutsche Ztg.“ nie może się utulić w żalu, który w niej wywołała wiadomość o zamiarze powołania hr. Badeniego na stanowisko prezydenta Rady ministrów. W artykule „Polen ringsum“ stara się wykazać, że Polacy wiodą Austryę do upadku i zapowiada, że Niemcy walczyć będą z całą siłą przeciw „przewadze“ Polaków. Groźba „Deutsche Ztg.“ nikogo nie przestraszy, a słowa nienawiści ani nie zdziwią, ani nie zabolą. Wystąpić jednak potrzeba przeciw ponowieniu twierdzenia, jakoby Austrya była niemieckiem państwem. Na odparcie tego twierdzenia wystarczy, że na 23,473.056 ludności zamieszkującej Przedlitawię Niemców jest zaledwie 8,461.580, a natomiast Czechów 5,472.871, Polaków 3,719.232, Rusinów 3,105.221, Słoweńców 1,176,672, Serbów i Chorwatów 644,926, Włochów 675.305, Rumunów 209.110 i Węgrów 8.139. Niemcy reprezentują zatem zaledwie nieco więcej niż trzecią część ludności. Skąd więc pretensya do hegemonii i jaka podstawa do bezczelnego twierdzenia, że Polak nie może kierować nawą państwa?

Z Hiszpanii.

Coraz częściej donoszą z Hiszpanii o wybuchu w kilku prowincyach groźnych niepokojów, skierowanych przeciw rządowi i dynastyi panującej. Rozruchy te mają charakter republikański, a podsyca je wprawna ręka agitatorów, wyzyskujących ogólny upadek ekonomiczny kraju i niepowodzenia oręża hiszpańskiego na wyspie Kubie. W Walencyi i Bajonnie poczyniono podobno poważne przygotowania przeciwko oczekiwanym zamachom emisaryuszów z wyspy Kuby, którzy uwijają się po całej Hiszpanii, aby przeszkadzać wysyłaniu wojska na zrewoltowaną wyspę, która już tyle pochłonęła ofiar.

Podobno jeden z takich emisaryuszów kubańskich, nazwiskiem Rafael Rosas, został uwięziony przez władze rządowe. Wogóle najsilniej objawia się ruchawka w prowincyach Walencya i Katalonia; istnieją tam nawet osobne komitety, które zajmują się agitacyą przeciwko wysyłaniu wojska na wyspę Kubę. Najsilniejszym sprzymierzeńcem republikańskich agitatorów są nietylko bolesne ofiary, jakie poniosła już Hiszpania w walce z rokoszanami na Kubie, lecz powszechne niezadowolenie z obecnego rządu, wywołane przedewszystkiem ekonomicznym upadkiem kraju, widocznym we wszystkich sferach ludności. Najnowsza, telegraficzna wiadomość Martineza Camposa z Hawanny, że generał ten nie potrzebuje dalszych transportów wojska, gdyż posłano mu ich więcej, niż żądał, — uspokoi może na razie rozdrażnioną opinię publiczną. Że jednak rząd sam zbyt wiele sobie stąd nie obiecuje, dowodzi tego okoliczność, że minister wojny wezwał znowu część rezerwistów pod broń.

KRONIKA.

Kraków, 26 sierpnia.

Poufne posiedzenie Rady miejskiej zwołał prezydent miasta na jutro, godzinę 6 wieczór.

Wielka nawałnica z piorunami, połączona z częściowem oberwaniem chmury, nawiedziła wczoraj po południu Kraków i okolicę i zrządziła znaczne szkody. Opad wodny był tak silny, że w mieście w kilkunastu miejscach pozatykały się kanały, a ulice zamieniły się w jeziora. W wielu domach wdarła się woda do piwnic i suteren i zrządziła szkody mieszkańcom. Nie wesołe przygody spotkały także licznych wycieczkowiczów na pozamiejskich spacerach. Wiele osób powróciło z wycieczek tych dopiero dziś rano skutkiem przerwy komunikacyj. Powietrze oziębiło się znacznie.

Generalny inspektor armii generał broni br. Schönfeld przybył wczoraj po południu do Krakowa na przegląd tutejszej załogi. Na powitanie swego zwierzchnika zebrała się wczoraj o godzinie 3 przed Grad-hotelem generalicya oraz delegaci różnych gatunków broni celem powitania. Za ukazaniem się pojazdu orkiestra 13 pułku zagrała hymn państwowy, a br. Schönfeld odbył przegląd kompanii honorowej, poczem odbyła się defilada.

Dzisiaj odbyła się z powodu obecności feldmarszałka, wielka galowa rewia na błoniach, w której wzięła udział cała tutejsza załoga.

Wystawa zbiorów Sefera-Paszy. Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie zawiadamia, że cena wstępu na wystawę broni, obrazów, biustów marmurowych i okazów etnograficznych z daru Sefera-Paszy (Kościelskiego), która potrwa jeszcze tylko dni kilka, zostanie od jutra (27 b. m.) zmniejszoną o połowę, t. j. na 10 ct., ażeby przybywającej do miasta młodzieży szkolnej, jej rodzicom i opiekunom, oraz rękodzielnikom ułatwić zwiedzenie tego pięknego zbioru w obecnym całokształcie.

Zjazd koleżeński urządzają w dniu 15 września 1895 r. byli uczniowie gimnazyum św. Jacka w Krakowie, którzy w roku 1885-tym ukończyli ósmą klasę w tem gimnazyum, jako w dziesięć lat po zdaniu matury. Podpisani upraszają najuprzejmiej wszystkich kolegów swych o przesłanie na ręce kol. dra Marcelego Zawadzkiego, adjunkta magistratu w Krakowie, swego obecnego adresu.

Dr. Tadeusz Bednarski. Dr. Wilhelm Stapa. Dr. Józef Steinberg. Dr. Jakób Teichmann. Dr. Marceli Zawadzki.

Wzmiankę, podaną w numerze 192 „Nowej Reformy“ o nadesłanej z Krynicy kwocie 21 złr. 10 ct. dla Tow. „Szkoły ludowej“, uzupełnić należy tem, że jest to połowa czystego dochodu z amatorskiego przedstawienia, urządzonego tamże w teatrze przez dzieci. Drugą połowę dochodu wręczono p. Sokołowskiemu na rz.-kat. kościół w Krynicy.

Odczyt. Dowiadujemy się, iż znana z działalności na polu pedagogicznem autorka dzieła o „wychowaniu przedszkolnem“ oraz licznych książeczek dla dzieci, p. Marya Weryho, podczas przejazdu przez Kraków wygłosi odczyt pod tytułem: „Wpływ zabawek i opowiadań na rozwój dzieci w wieku przedszkolnym“. Należy się spodziewać, iż wszystkie matki dbałe o wychowanie swych dziatek pospieszą na odczyt, by posłyszeć niejednę zdrową radę i wskazówkę.

Panna Weryho pierwsza zastosowała u nas w kraju metodę Froebla. Kiedy przed kilku laty zakładała w Warszawie swą szkołę froeblowską, była wówczas jedyną. Wykształciła ona przez te kilka lat cały zastęp nauczycielek i bon froeblanek, które, rozjechawszy się po różnych zakątkach kraju przyczyniły się do szerszego zapoznania się z tą tak świetnie na rozwój dziecięcych umysłów wpływającą metodą.

Plantacye krakowskie, ta prawdziwa ozdoba naszego miasta, oprócz przyjemności przynosząca również nieocenione pożytki dla zdrowia mieszkańców, utrzymywane są w sposób godny najszczerszego uznania. Olbrzymi obszar ziemi, okalający środek Krakowa, jeżeli nie we wszystkich punktach, to w bardzo wielu, przedstawia się jako artystycznie utrzymany ogród. Klomby i gazony zatrzymują wzrok nieobojętnych przechodniów i sprawiają zadowolenie nader smacznie dobranemi barwami różnorodnych kwiatów. Takie n. p. gazony przed gmachem nowego teatru, trawniki pomiędzy hotelem krakowskim a gmachem Towarzystwa ubezpieczeń uchodzić mogą za popisowe w sztuce ogrodniczej. A i w wielu innych punktach znać dbałość i staranność nietylko pod względem dekoracyjnym, lecz i co do utrzymania drożyn i ścieżek dla przechodniów. Jak wiadomo, fundusze na utrzymanie plantacyj bynajmniej nie są wielkie, tembardziej więc z uznaniem podnieść wypada pracę i staranie zarządzającego plantacyami ogrodnika miejskiego, skoro z każdym rokiem widoczniejsze są dowody tej jego pracy i umiejętności.

Artyści opery, pragnąc dać wyraz sympatyi swej i uznania dla członka obecnego przedsiębiorstwa operowego, p. Ludwika Hellera, zgotowali mu wczoraj, jako w dniu imienin, miłą niespodziankę. O godzinie 12 w południe zebrał się na scenie teatru personal opery i chóru, a reżyser p. Kamiński wręczył solenizantowi przy odpowiedniem przemówieniu, w którem dał wyraz uznania jego skutecznej i gorliwej działalności, piękny pierścień brylantowy, oraz fotografowaną grupę wszystkich członków personalu, jako zbiorowy podarunek od całego grona. Na zakończenie owacyi, za którą solenizant serdecznie podziękował zgromadzonym, chór opery zaśpiewał „Niech żyje nam“, a jeden z maszynistów wypowiedział udatny wiersz okolicznościowy.

Z konserwatoryum muzycznego. Wpisy do krakowskiego konserwatoryum muzycznego na rok 1895/6 rozpoczynają się z dniem 1 września b. r. i trwać będą do dnia 14 września. Wszelakich objaśnień udziela kancelarya Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l. 3) codziennie od godziny 12—1 i od 5—6 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Zanieczyszczenie kanału. Przy ulicy Szlak od długiego już czasu cały ściek od domu pod l. 57 aż do wylotu ulicy Warszawskiej, t. j. na długość blisko 400 metrów, stale przepełniony jest nieczystościami, które, zwłaszcza przy obecnych upałach, zatruwają powietrze. Mieszkańcy rzeczonej ulicy upraszają władze miejskie, aby energicznie w to wglądnąć raczyły i wydelegowały *ad hoc* komisyę, któraby, po zbadaniu opłakanych tych stosunków na miejscu, zechciała odpowiednie środki sanitarno-policyjne zarządzić.

Ślub. W sobotę 24 b. m. w kościele św. Piotra pobłogosławiony został związek małżeński między panną Michaliną Chęcińską, córką ś. p. Franciszka i Józefy Chęcińskich, b. obywateli m. Krakowa, a p. Jackiem Tyrałą, profesorem gimnazyalnym.

Zmarli. Władysław Topór Brzeski, obywatel Królestwa Polskiego, b. właściciel dóbr Charzowice i Kuchary, urodzony w r. 1800, zmarł w Włostowicach dnia 23 b. m.

Termin egzaminów dojrzałości. Rada szkolna krajowa ogłasza:

Ustne egzamina dojrzałości w terminie jesiennym rozpoczynają się:

1) w gimnazyum II. we Lwowie egzamina całe i poprawcze dnia 16 września 1895; 2) w gimnazyum Akademickiem we Lwowie egzamina całe i poprawcze dnia 20 września 1895; 3) w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie egzamina poprawcze dnia 19 września 1895; 4) w gimnazyum IV. we Lwowie egzamina całe i poprawcze dnia 13 września 1895; 5) w szkole realnej we Lwowie egzamina całe i poprawcze dnia 23 września 1895; 6) w gimnazyum św. Anny w Krakowie egzamina poprawcze d. 18 września 1895; 7) w gimnazyum św. Jacka w Krakowie egzamina całe i poprawcze d. 20 września 1895; 8) w gimnazyum III. w Krakowie egzamina poprawcze d. 19 września 1895; 9) w szkole realnej w Krakowie egzamina całe i poprawcze dnia 27 września 1895.

Abituryenci szkół średnich lwowskich i krakowskich, którym pozwolono egzamin z jednego przedmiotu powtórzyć, mają się zgłosić przynajmniej trzy dni przed podanym wyżej terminem w dyrekcyi tego zakładu, w którym przed feryami poddawali się egzaminowi dojrzałości, abituryenci zaś innych szkół średnich, przeznaczeni do egzaminów poprawczych, mają się zgłosić w tym samym czasie w dyrekcyi jednej ze szkół lwowskich lub krakowskich.

Abituryenci, którym pozwolono przystąpić po feryach do całego egzaminu dojrzałości, winni zgłosić się w dyrekcyi tej szkoły średniej, w której pozwolono im składać egzamin, przynajmniej na ośm dni przed oznaczonym powyżej terminem.

Jubileusz pedagoga. Z Warszawy piszą nam: Jeden z najstarszych i najzasłużeńszych pedagogów warszawskich p. Jan Pankiewicz, właściciel i kierownik szkoły prywatnej, opuścił swe stanowisko, aby odpocząć po przeszło półwiekowej obfitej w dodatnie plony pracy na niwie pedagogicznej. Grono b. wychowańców jego, przeważnie zamieszkałych w Warszawie, pragnąc uczcić zasługi jego, wyjednało u władzy pozwolenie na zjazd koleżeński, mający się odbyć w Warszawie 28 września b. r. Na zjeździe tym wychowańcy jubilata zamierzają pamiątkę obchodu utrwalić przez utworzenie z dobrowolnych składek stypendyum imienia Jana Pankiewicza. Wychowańcy jubilata, którzy zechcą wziąć udział w obchodzie, zgromadzą się 28 września w kościele św. Jana o godzinie 10 rano na mszy świętej. Pragnący uczestniczyć w obchodzie uczniowie i wychowańcy J. Pankiewicza zechcą nadesłać swe adresy na ręce członka komitetu p. Józefa Troetzera i nadesłać na jego ręce składkę w kwocie 8 rs.

Wizerunek kościoła w Krożach. Dwa lata wkrótce upłynie od czasu spełnienia głośnych okrucieństw moskiewskich w Krożach, a dotąd nie mieliśmy dokładnego widoku tej miejscowości. — Dopiero przed kilku dniami przywieziono osobie zbierającej pamiątki martyrologii naszej, — autentyczny, na miejscu zdjęty wizerunek powyższego kościoła. Fotograficzne reprodukcye tegoż wykonane z wielką starannością są do nabycia w zakładzie artystyczno-fotograficznym p. Bizańskiej. (Ul. Karmelicka 15.)

Z dyrekcyi poczt i telegrafów. Z dniem 1 września b. r. wejdą w życie trzy nowe urzędy pocztowe

---

mnie z dzidą natarło. Nigdy nie zapomnę owej bladej, przestraszonej twarzy, owych szeroko otwartych oczu i ust, z których ani jeden dźwięk nie wychodził — i nie dziw: był to, powiedział mi Witkowski, głuchoniemy z sąsiedniego zakładu. Kiedy się ostrze dzidy moich piersi dotknęło, ponad jego głową zacząłem strzelać.

Wszystko zaraz pierzchło, ale nie daleko; żołnierze chowają się za głuchoniemego, policyanci rzucili się byli naprzód z krzykiem: „Aha! już wystrzelił!“ Ale się wnet przekonali, że mam jeszcze naboje i zrejterowali za sanki, kozak gdzieś drapnął. Nie jestem jednak winien krwi chrześcijańskiej, bom ani jednego nie drasnął.

Na strzały, jak się można było spodziewać, zaczęli się zbiegać inni wojownicy z koszar straży ogniowej, tuż na rogu Jerozolimskiej i Nowego Świata; już mi się cała komedya sprzykrzyła. Głuchoniemy wciąż patrzał z najeżonemi od strachu włosami — obrzydzenie! Odwróciłem się i rzuciłem w śnieg swój Lefaucheux.

— „Bierzcie mnie!“

Zaraz duch nowy wstąpił w mężne carskie sługi i kilka pięści naraz chwyciło mnie wśród krzyku; a wierny kompan pana dozorcy chciał jeszcze więcej waleczności okazać, bo przeciągnął mnie płazem po plecach z przekleństwem. Szarpnąłem się oburzony i odepchnąłem draba, który się znów zamierzył... Trzeba jednak oddać sprawiedliwość Słowikowskiemu, że powstrzymał zaraz zbyt gorliwe zapędy i, zrewidowawszy moje kieszenie, jak umieją tylko policyanci i rzezimieszki, kazał mnie poprowadzić do dziesiątego cyrkułu.

Bronisław Szwarce.

ze zwykłym zakresem czynności, a mianowicie: Chorkówka w powiecie krośnieńskim z okręgiem doręczeń dla gmin i dworów Chorkówka, Leśniówka, Żeglce i Zręcin; Ptaszkowa w powiecie grybowskim dla gmin Ptaszkowa i Królowa ruska, i Cieniawa w pow. grybowskim dla gmin Cieniawa, Mystkowa i Mszalnica.

W Podgórzu-Płaszowie wejdzie z dniem 1 września w życie urząd pocztowy na dworcu kolejowym ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń nowego urzędu ograniczać się będzie na gminę Płaszów i na obręb dworca kolejowego.

Z dyrekcyi ruchu kolei państwowych. Przystanek Tellnitz, położony na szlaku Bodenbach-Komotau i otwarty dotychczas tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego w ładugach całowozowych, zostanie otwarty z dniem 1 września b. r. dla nieograniczonego ruchu ogólnego.

Dotychczasowa nazwa stacyi „Göpfritz-Gross Sieghartsˮ, położonej na szlaku Wiedeń (kolej cesarza Franciszka Józefa) Cheb, została zmienioną z dniem 16 sierpnia b. r. na: „Göpfritzˮ.

Strażom ochotniczym pożarnym do wiadomości: Generalna dyrekcya kolei państwowych w Wiedniu, pomimo dwukrotnych urgensów ze strony kraj. Związku i dyrekcyi kolei we Lwowie, nie udzieliła dotychczas zniżenia cen kolejowych dla uczestników VII walnego zjazdu strażackiego w Stanisławowie. Uprasza się przeto pp. delegatów i uczestników, udających się na zjazd, zakupione bilety kolejowe zatrzymać przy sobie, celem ewentualnej reklamacyi.

W Szczawnicy bawiło do dnia 22 b. m. 1.738 rodzin, a 2.813 osób.

Myszy polne. Z Kańczugi otrzymujemy doniesienie o pojawieniu się w tamtejszej okolicy w znaczniejszych ilościach myszy polnych, które zagrażają zupełnem zniszczeniem zasiewów ozimych. By łoby ze wszech miar do życzenia, aby kompetentne władze krajowe zajęły się obmyśleniem środków tępienia szkodników i zapobieżenia tym sposobem groźnej dla rolników klęsce.

Z zaboru pruskiego. Pruski minister spraw wewnętrznych wydał nowe przepisy co do imigracyi robotników z Kongresówki do Księstwa. W rozporządzeniu odnośnem powiedziano nasamprzód, że rząd nie zamierza ograniczać czasu, w którym wolno będzie sprowadzać robotników z Kongresówki, — dalej atoli czytamy, że jako ostateczny termin, do którego robotnicy ci winni opuścić terytoryum pruskie, wyznaczono dzień 15 listopada. Sprzeczność między jednym a drugim przepisem powstała stąd, że rząd, aby zbyt często nie odnawiać przepisów rzeczonych, postanowił nadać im brzmienie ogólniejsze, jednakże wcale z tego wnioskować nie można, iżby wolno było odtąd dłużej niż do 15 listopada zatrudniać polskich robotników z Kongresówki lub stale ich tu osiedlać. Sprzeciwia się temu właśnie przepis naznaczający jako ostateczny termin powrotu robotników do Kongresówki dzień 15 listopada.

Dom Piotra Skargi. W północnej stronie Grójca, miasteczka pod Warszawą, tworząc jakby oddzielną dzielnicę, znajduje się kilka budynków, wzniesionych z drzewa i cegły, na których widać dokładnie ząb czasu. Między owemi zabudowaniami stoi pochyły, drewniany domek, zbudowany po staroświecku i trzęsący się ze starości. Według podań miejscowych, przechodzących z pokolenia na pokolenie, w owym domku miał ujrzeć pierwszy raz światło dzienne w r. 1532-im Piotr Skarga Pawęski, herbu Radwan, najznakomitszy mowca kościelny i prozaik złotego wieku literatury. Nazwisko to dobrze jest znane w Grójcu, gdzie powtarzają je z czcią prawdziwą. Założony w Grójcu szpital św. Piotra z funduszów Skargi i pozostawiony na tenże cel zapis majątków ziemskich: Sadków i Wola Sadkowska, jest trwałą pamiątką uczynków dobroczynnych wielkiego kaznodziei. Lecz z czasem wszystko się zmienia. Jak donoszą do „Wiekuˮ, domek po Skardze zamieszkuje obecnie żyd, który nabył go na własność. Majątek Sadków doprowadzony został przez dzierżawców do zupełnej ruiny: zabudowania dworskie, waląc się ze starości i braku dozoru, zużyte na opał, pola zaugorzone, a zresztą we wszystkiem widać ślady strasznego zniszczenia...

Cudzoziemcy w Petersburgu. W r. 1892 Petersburg liczył 22.780 obcych poddanych. Z tej liczby niemieckich było 13.374, francuskich 2.100, angielskich 1.940, austryackich 1.325, szwajcarskich 1.215, szwedzkich 1.115, włoskich 458, duńskich 262, holenderskich 191, tureckich 191, państw słowiańskich 148, amerykańskich 147, belgijskich 142, greckich 111, innych państw europejskich 96, państw azyatyckich 65.

Naukowe znaczenie malowideł pompejańskich. Na wewnętrznych ścianach gmachów publicznych i prywatnych, odkrytych przez archeologów w starożytnej Pompei, często widzieć można malowidła, wyobrażające całe rośliny, lub ich części. Te z wysokim artyzmem wykonane dzieła sztuki tak dalece przypominają rzeczywistość, iż specyaliści z łatwością rozpoznać mogą ten, lub ów gatunek rośliny. Ponieważ studyowanie roślin, wymalowanych na ścianach domów pompejańskich, mogło doprowadzić do odkrycia zaginionych gatunków w państwie roślinnem, przeto profesor botaniki jednego z uniwersytetów włoskich poświęcił półtora miesiąca badaniom rysunków botanicznych. Rezultat tych badań ciekawy jest z tego względu, iż tłómaczy nam pewne właściwości charakteru obywateli Pompei. Byli oni niewątpliwie amatorami kwiatów, lecz troszczyli się głównie o ilość, nie o jakość. To przypuszczenie opiera się na tem, iż pomiędzy licznemi typami roślin, wyobrażonych na malowidłach, ani jeden nie świadczy o próbach ulepszenia, lub udoskonalenia hodowli danego gatunku. Uczony botanik obliczył, iż na ścianach pompejańskich wymalowano 50 gatunków roślin i drzew, między innemi: jabłonie, grusze, figi, daktyle, drzewa migdałowe, orzechy greckie, winną latorośl, róże damasceńskie, mirty, wiązy, lilie i t. p. Z ogrodowin najczęściej spotyka się na malowidłach rzodkiewkę, ogórki i cebulę.

Kąpiele japońskie. Pod względem utrzymania ciała w czystości Japończycy przodują pośród wszystkich narodów. W każdym bogatszym domu w Japonii istnieje osobna część, przeznaczona na kąpiel, a ludzie ubożsi chodzą do publicznych zakładów kąpielowych, znajdujących się na każdej niemal ulicy. Kąpiele te są urządzone inaczej, niż nasze. W spodzie drewnianej wanny wpuszczona jest miedziana rura, od dołu zamknięta rusztem. Kilka żarzących węgli drzewnych, wrzuconych w tę rurę, wystarcza do ogrzania wody w godzinę. Japończyk kąpie się w wodzie, mającej 36° R., a mniemaniu, że częsta gorąca kąpiel osłabia, zaprzecza tu doświadczenie. Europejczyk przygląda się ze zdumieniem, jak wielkie ciężary może nosić kulis, jakie przestrzenie może przebyć, biegnąc, w jak nędznem ubraniu, boso, w krótkich spodniach bawełnianych i kurtce pracuje zimą i latem. Na północy, gdzie śniegi bywają niemałe zimą, Japończyk w swoim drewnianym, niczem nieosłoniętym domku, nie ma innego opału prócz garści węgli drzewnych, a dzieci cały dzień spędzają boso na dworze. Stoją też Japończycy zimą całemi godzinami boso w śniegu, łowią ryby w zimnej jak lód wodzie, lub szukają w niej korzeni lotosu, śpią na wilgotnej ziemi itp. Ręce jedynie mają wrażliwe niesłychanie na zimno i muszą je, o ile możności, ciągle grzać nad garnkiem z węglami; Japończyk będzie marzł w dobrze ogrzanym pokoju europejskim, jeżeli przypiekać sobie rąk nad węglami nie może. Zresztą nie odczuwa zimna nigdy, a skłonność do przeziębienia się jest u Japończyków bardzo mała.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 27 sierpnia: „Carmenˮ, opera w 4 aktach Bizeta.

We środę 28 sierpnia: „Lohengrinˮ, opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

We czwartek 29 sierpnia: „Prorokˮ, opera w 5 aktach Mayerbeera.

W piątek 30 sierpnia: „Lohengrinˮ, opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

W sobotę 31 sierpnia: „Prorokˮ, opera w 5 aktach Mayerbeera.

Echa kąpielowe.

Riva, 23 sierpnia. Nieustanna ulewa, która od początku podróży feryalnej ścigała mnie z Salzkamergutu do Szwajcaryi, zapędziła mnie aż tu do Rivy, nad urocze jezioro Garda.

Przecudna ta miejscowość — to formalny parasol; w niej pozbywa się człowiek, szukający wytchnienia po całorocznej pracy, jednej z główniejszych trosk podczas podróży feryalnej, t. j. troski o pogodę, a jeżeli przypadkiem znajdnje się w szczęśliwem posiadaniu dobrze obładowanego pugilaresu, to może być pewny, że mu tu nic nie będzie dolegało.

Opisywać piękności Rivy nie będę, mimo że nie wymaga to zbytniego wytężenia umysłu. Piękności bowiem rozsypane są wszędzie i widać je, gdzie krokiem ruszyć, lub okiem rzucić. Powietrze, wegetacya, krajobraz cały, ba nawet ludzie i zwyczaje sprawiają wrażenie, jakobyś się znajdował w jednej z najpiękniejszych miejscowości południowych Włoch. A jednak można się nacieszyć widokiem austryackich „financerówˮ, a pragnienie zaspokoić prawdziwym „pilznerem“.

W istocie dziwić się należy, że w Austryi stosunkowo tak mało zwraca się uwagi na tę miejscowość, do której napływ obcych z Francyi, Niemiec, Anglii, Rosyi jest ogromny. W spisie gości hotelu, w którym mieszkam, widziałem już i takich z Ameryki i Afryki.

W braku innego zajęcia, przeglądam codziennie tak zwany „Fremdenbuchˮ hotelu „du Lacˮ. Nie uwierzyłby nikt, ile taka lektura nasuwa uwag. Z zapisków poszczególnych osób można dokładnie poznać, jaka warstwa społeczna w odnośnym kraju najbardziej podróżuje, a ze sposobu, w jaki zapiski są porobione, wnosić nawet można o temperamencie podróżującego.

I tak na dziesięć przybyłych z Niemiec, znajduje się z pewnością ośmiu „Rechtsanwaltówˮ, jeden „Intendantˮ i jeden „Lehrerˮ, albo profesor. Kobiety z Niemiec, podróżujące same, zazwyczaj są „Privateˮ, jeżeli zaś podróżują dwie razem, to zazwyczaj są „pannyˮ w wieku od 45—50 lat. Z Rosyi n. p. przybywają najczęściej „właścicielé dóbrˮ, których kelnerzy w zbytniej uprzejmości odrazu podnoszą do godności hrabiów, lub co najmniej baronów. Panowie tacy, wyjeżdżając z despotycznie rządzonej Rosyi, swobodnie oddychają „wolnem powietrzemˮ austryackiem. Bawiący tu obecnie taki właściciel dóbr w ten sposób „użyłˮ naszych swobód konstytucyjnych, że na pytanie, zawarte na kartach meldunkowych naszych hotelów: *reist ab, wann?* — odpowiedział: „*Wann es ihm gefällt!*ˮ Najmniej przybywa tutaj Polaków.

Obecnie bawią w Rivie i zamieszkali w hotelu „du Lacˮ przez hotelarzy tak zwani „*interessante Gäste*ˮ, mianowicie żona Ibsena z synem. Czytelniczki zapewne ciekawe wiedzieć, jak wygląda wybranka serca największego z żyjących pisarzy dramatycznych, jak się ubiera, jak je, pije i jak się porusza? Lat ma około pięćdziesięciu; jest bardzo niskiego wzrostu, dobrej tuszy, a gdybym nie wiedział, że jest żoną Henryka Ibsena, miałbym ją za obywatelkę z Jaszczurówki. Natomiast syn Ibsena, do matki podobny, jest przystojnym mężczyzną, lat około 30, ma wyraz twarzy bardzo energiczny i inteligentny.

Życie w Rivie upływa dość jednostajnie: na kąpielach, czytaniu i próżnowaniu w przecudownym parku hotelowym nad jeziorem, przerywanem dzwonieniem dwa razy na dzień do *table d'hote*. Nie ma tu festynów, nie ma reunionów i hucznych zabaw, a zato jest błogo na nerwy działający spokój.

Kok.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z opery.** W sobotę zamiast zapowiedzianego „Lohengrinaˮ, który z powodu nagłej niedyspozycyi p. Kasprowiczowej musiał być odwołanym, danem zostało przedstawienie składane, na które złożył się akt III „Łucyi z Lammermooruˮ oraz „Pajaceˮ. Konieczność odwołania „Lohengrinaˮ zaskoczyła dyrekcyę tak nagle, że zabrakło czasu na oznajmienie zmiany widowiska plakatami i liczna publiczność dopiero w przedsionku teatralnym dowiedziała się o tem. Wskutek tego powstał przy kasie teatralnej niebywały natłok, gdyż większość osób zażądała zwrotu pieniędzy.

Szczupła tylko garstka publiczności, przeważnie z obcych przejezdnych złożonej, pozostała na przedstawieniu, które na prędce zaimprowizowano. Pani Camilowa, która, podobnie jak w piątek, śpiewała Łucyę, była przedmiotem gorących i zasłużonych owacyj za prześlicznie odśpiewaną aryę z trzeciego aktu. W „Pajacachˮ usłyszeliśmy p. Szlaffenberga w partyi Cania, traktowanej z szerokim polotem, z precyzyą i rzadko w tym stopniu spotkać się dającą szczerością uczucia. Jest to bezsprzecznie wspaniała kreacya w cyklu partyj p. Szlaffenberga i dająca sposobność w całej pełni ocenić niepospolite zalety jego potężnego głosu i wybornej szkoły. Doskonałą partnerką jako Colombina była p. Camilowa, która i w grze i w śpiewie rozwija wiele temperamentu, zdobywając zasłużony oklask. Tonia śpiewał bardzo poprawnie p. Górski, a pp. Wierzbicki, Karpiński i Łomiński dopełnili przyzwoitej całości wieczoru.

Wczoraj wystawiono „Afrykankęˮ z panną Heller w roli tytułowej oraz pp. Górskim i Jerominem. Przedstawienie szło gładko a wykonawcy zbierali liczne oklaski od przepełniającej teatr publiczności.

W sprawie nieprawidłowości repertoaru i zmian w ostatnich dniach zaszłych przysyła nam dyrekcya wyjaśnienie, że spowodowane one zostały niedyspozycyą trzech tenorzystów i p. Kasprowiczowej. Aby temu na przyszłość zaradzić, dyrekcya sprowadziła z Warszawy jeszcze jednego tenorzystę p. Maurycego Bruszewskiego, który wystąpi w dniach najbliższych.

Dział ekonomiczny.

Generalna taryfa towarowa na austryackich kolejach państwowych. Z dniem 1 września zacznie obowiązywać dodatek VIII tejże taryfy.

Cyfrowe zestawienie zbiorów tegorocznych na podstawie sprawozdań nadesłanych na 23 targ zbożowy w Wiedniu — przyczem liczbę 100 przyjęto na oznaczenie średniego zbioru — przedstawia się, jak następuje:

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Austrya	102	85	90	100
Węgry	100	75	80	84
Kroacya i Slawonia	97	—	—	—
Prusy	92	90	95	87
Saksonia	105	100	98	95
Bawarya	85	65	75	80
Baden	83	85	95	92
Wirtembergia	95	86	95	97
Meklemburg	95	80	102	102
Dania	95	85	100	100
Szwecya	100	95	80	70
Norwegia	—	100	100	100
Włochy	75	—	—	—
Szwajcarya	90	80	—	100
Holandya	95	100	95	105
Belgia	100	105	115	100
Francya	98	105	—	95
W. Brytania i Irlandya	70	—	80	80
Rosya, Podole	75—100	40—100	80	70
Królestwo Polskie	85	95	80	70
Środkowa Rosya	110	105	85	85
Gubernia chersońska i jekaterynosławska	125	120	—	—
Kurlandya i Litwa	70	80	100	90
Besarabia	115	105	80	80
Wołoszczyzna	120	110	95	87
Mołdawia	90	95	80	70
Serbia	95	75	100	85

Indye miały w ubiegłym roku 6,771.000, w bieżącym 6,278.000 ton pszenicy. Normalna przeciętna renta wynosi 6,803.000 ton.

Stany Zjednoczone miały w ubiegłym roku pszenicy 460, w bieżącym 390 milionów buszli, kukurudzy w ubiegłym roku 1.212, w bieżącym 2.427 milionów buszli, żyta w ubiegłym 26¾, w tym roku 21 milona buszli. Kanada zebrała tamtego roku 43, w bieżącym zaś 62 milionów buszli pszenicy.

Wykaz darow
złożonych w roku 1895 Muzeum narodowemu w Rapperswylu
odczytany na sierpniowem posiedzeniu Rady muzealnej.

Akademia Umiejętności w Krakowie: Druki: 1) Rocznik Akad. Umiejęt. w Krakowie, rok 1893/4, w Krakowie, 1894, 8; 2) Rozprawy Akad. Umiejęt.. Wydział filologiczny, serya II, t. V, VI, VIII (ogólnego zbioru t. XX, XXI, XXIII), Kraków, 1894, 8; 3) Sprawozdania komisyi językowej Akad. Umiejęt. t. V, Kraków, 1894, 8; 4) Editionum Collegii historici Academiae litterarum Cracoviensis N. 52, 53, 54 (Pomniki dziejowe wieków średnich... t. XIV, Analecta romana..., Collectanea...), Kraków, 1894, 8; 5) Acta rectoralia Almae Universitatis studii Cracoviensis... curavit Dr. W. Wisłocki, tomi I, fasc. 3, Cracoviae, 1894, 8; 6) Rozprawy Akad. Umiejęt. Wydział historyczno-filozoficzny, serya II, t. V (ogólnego zbioru XXX), Kraków, 1894. 8; 7) Sprawozdania komisyi fizyograficznej... t. 28, Kraków, 1893, 8; 8) Wydawnictwo komisyi fizyograf. Atlas geologiczny Galicyi, tekst do zesz. III opracował dr. St. Zaręczny, Kraków, 1894, 8°; 9) Wydawnictwo komisyi fizyograf. Atlas geologiczny Galicyi, zesz. III, kart 4, folio, Kraków, 1891; 10) Nicolai Hussoviani Carmina edidit... Joannes Pelczar, Cracovie 1894, 8; 11) Biblioteka pisarzów polskich Andrzeja z Kobylina Gadki o skłonnościach członków człowieczych... wydał Józef Rostafiński, Kraków, 1893, 8; 12) Biblioteka pisarzów polskich, Historye rzymskie... wydał dr. Jan Bystroń, Kraków, 1894, 8°.

Bartoszewski Witold dr. ze Lwowa: Pracę swą p. t. Prawo kościelne katolickie, część I... Lwów, 1894, 8°.

Bąkowski Klemens dr. z Krakowa: Pracę swą p. t. Kraków w czasie powstania Kościuszki, Kraków, 1893, 8°.

Bełcikowski Adam dr. z Krakowa: Prace swe: 1) Ks. Stanisława Grochowskiego żywot i pisma... Lwów-Warszawa, 1892, 8°; 2) U kolebki narodu, dramat... Kraków, 1892, 8°.

Bełtowski Juliusz ze Lwowa: Dzieło swe: Płaskorzeźbę z terrakoty „Niedźwiedź niepołomickiˮ.

Benzelstierna-Engeström Wawrzyniec hr. z Poznania: 1) Biust Larsa von Engeström, ambasadora szwedzkiego w Polsce, (gips pod. metal, wielkości naturalnej); 2) Dwa wizerunki tegoż litografowane.

Beyer F. ze Sztokholmu: Dzieło: Geschichte des schwedischen... Kriegs... durch Boguslav Philipp von Chemnitz. Stockholm. 1855 do 1859, zesz. 7, folio.

Biskupski Stanisław z Zurychu: Odpis manuskryptu p. t. Specyfikacya różnego depozytu w folwarku siechnowickim...

Druki: 1) Sąd patryoty rosyjskiego o Polakach... Poznań, 1892; 2) Rocznica powstania w styczniu 1863—1895; 3) Sto lat temu i dzisiaj... (Lipsk, 1894); 4) Proteusze, „Z Rozmyślańˮ Diego Iguenaza (urywki, skreślone przez cenzurę warszawską); 5) Odezwa. W roku 1895... i t. d. Medal Kościuszkowski, bity w Warszawie.

Bukowski Henryk ze Stokholmu: Przedmioty pamiątkowe: 1) Krucyfiks z kościoła w Krożach; 2) Strzały tatarskie, nabyte na Litwie; 3) Kielich szklanny Augusta II; 4) Zegar starożytny, roboty Gdańszczanina, t. z. w Szwecyi — polski zegar; 5) Blachę miedziorytniczą swego *ex libris*; 6) Pieczątkę z wizerunkiem Franklina; 7) Flaszkę z wyobrażeniem wewnątrz Jana Sobieskiego na koniu. (C. d. n.)

Rużycki de Rosenwerth.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 26 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·4 mm	748·1 mm	747·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,4	+13°,2	+18°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	WSW 1	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	91 %	87 %	48 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	8	8

Uwagi: Wczoraj od godziny 3¾ po południu do 8 wieczorem burza z ulewnym deszczem.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujące pismo:

Kandydaci na posła z kuryi mniejszych posiadłości powiatu krakowskiego zechcą stanąć na posiedzeniu Komitetu wyborczego powiatowego w Krakowie w sali Rady powiatowej (ul. św. Marka, L. 5) dnia 6 września b. r. o godz. 11 przed południem celem wyznania wiary politycznej. Przewodniczący Komitetu powiatowego *A. Milieski.*

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 26 sierpnia. Międzynarodowy targ na zboże dzisiaj otwarto. Obecnych 2000 uczestników. Ministerstwo handlu i rolnictwa reprezentowali: szef sekcyi Weigelsperg i radca dworu Hohenbruck, miasto Wiedeń komisarz Friebeis, namiestnictwo Schoeller.

Powitał zgromadzenie Weigelsperg zapewniając o żywem zainteresowaniu się rządu i gorącem poparciu instytucyi międzynarodowego targu na zboże.

Friebeis powitał zgromadzenie imieniem miasta Wiednia, zaznaczając z naciskiem, że instytucya ta powołaną jest do popierania interesów handlowych Wiednia i ściągnięcia obcych do miasta. Mowca wyraził życzenie, aby reprezentanci sfer obcych uczuli się w Wiedniu, jak w domu.

Po przemowie Schoellera, który dziękował reprezentantowi Wiednia za wyrażoną życzliwość, odczytano cyfrowe zestawienie wyniku zbiorów na całym świecie.

(Zob. dział ekon. Przyp. Red.).

Meran, 26 sierpnia. Prawnik Paweł Modl z Wiednia spadł ze szczytu t. zw. Raeljoch i zabił się na miejscu. Przewodnik ciężko ranny.

Paryż, 26 sierpnia. W sobotę wieczór udali się prokurator i sędzia śledczy na *rue Lafitte*, gdzie dokonano znanego zamachu w banku Rotszylda. Jodkovitz (tak właściwie nazywa się ranny sekretarz banku Rotszylda) doznał także silnej kontuzyi w trzewia. Był on jednakże w stanie odpowiedzieć na zadane mu pytania.

Opowiedział on, że machina piekielna składała się z dwóch cienkich kartonowych kartek, które najszczelniej wypełniały kopertę. Masa zapalna zawarta była między niemi. Koperta była zupełnie podobna do przesyłanych bankowi przez różne Towarzystwa dobroczynne. Aby te kartki kartonu wyciągnąć z koperty, trzeba było silnie pociągnąć, przez co materyę zapalną doprowadzono do wybuchu.

Wedle ostatnich wiadomości, są uszkodzenia ciała Jodkovitza znacznie słabsze, niż zrazu sądzono. Drowi Panasowi udało się wyjąć z oka wszystkie ciałka stałe, wyrzucone przez eksplozyę i jest nadzieja, że ranny wzroku nie utraci.

Paryż, 26 sierpnia. Policya tutejsza przypuszcza, że zamach na Jodkovitza jest dziełem anarchistów.

Pewien nauczyciel w Vinsur Cere uwięziony został, jako podejrzany o udział w zamachu.

Paryż, 26 sierpnia. „Figaroˮ donosi, że generał Dragomirow, jako reprezentant armii rosyjskiej weźmie udział w manewrach armii francuskiej we wschodniej części kraju.

Paryż, 26 sierpnia. Król grecki przybył tutaj z Aix les Bains.

Bruksela, 26 sierpnia. Potwierdza się smutna wiadomość o klęsce wyprawy belgijskiej przeciw Mahdystom w Matad. Dzienniki tutejsze twierdzą, że generalny gubernator państwa Kongo rozmyślnie konfiskuje wszelkie wiadomości o istotnym stanie rzeczy, dzięki czemu jedynie ze źródeł angielskich dowiedzieć się o nim można. Podobno 13 oficerów belgijskich poległo, nie licząc znacznej liczby żołnierzy. Prowincye Aruwini i Uelle zbuntowały się.

Konstantynopol 26 sierpnia. Porta wręczyła reprezentantom Anglii, Rosyi i Francyi odpowiedź swoją na znaną notę tych mocarstw.

Bułgarski agent dyplomatyczny Dimitrow złożył wobec Porty zapewnienie, że rząd bułgarski usiłuje przytłumić powstanie w Macedonii i przeszkadza tworzeniu się band na granicy.

Petersburg, 26 sierpnia. Ponieważ choroba ministra wojny Wannowskiego przewleka się, a generalny adjutant Obruczew na dwa miesiące otrzymał urlop za granicę, więc administracyę wojenną powierzono generalnemu adjutantowi Sofiano.

Petersburg, 26 sierpnia. Urzędowy „Prawit. Wiestnikˮ donosi, że na pokładzie parowca „Baikowˮ, który 6 b. m. przybył z Czifu do Władywostoku, stwierdzono 9 wypadków cholery. Od tego czasu do 20 sierpnia stwierdzono we Władywostoku 16 wypadków cholery, z których 12 zakończyło się śmiercią.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 24 sierpnia 1895.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	102	—
Zjednoczony dług w srebrze	101	25
Austryacka renta złota	123	—
4% austryacka renta (marcowa)	101	30
4% węgierska renta złota	123	—
4% węgierska renta koron.	99	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1060	—
Akcye kredytowe	401	10
Londyn	120	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	15½
20 marek	11	82
20-frankówki za sztukę	9	59
Banknoty włoskie	45	65
Dukaty austryackie	5	71

Wiedeń, 26 sierpnia. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·30.

Targ zbożowy słabo ożywiony. Notowano: jesienną pszenicę 669·70, wiosenną 714·15, wiosenne żyto 629·30, jesienne 589·90, owies jesienny 589·90, jesienny 628·29, kukurydzę 482·83.

Wiedeń, 26 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·30; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·75; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·30; 4% listy banku krajowego 98·25; 4½% listy banku kraj. 101·—; 5 obligi banku krajowego 102·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 223·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 326·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·75; losy z 1860 na 500 złr. 154·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 404·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 431·—; Länderbank na 200 złr. 280·90; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1062.

Berlin, d. 26 sierpnia. Godzina 2 minut 35 po poł. Austryackie kredyty 252·40 mrk. Austryacka złota renta 103·75 mrk. Austryacka srebrna renta 101·— mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 99·90 mrk. Austryackie banknoty 169·— mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 162·20 mrk. Ruble 219·85 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Zakład wychowawczo-naukowy
W. Tobiczyka

dla uczniów szkół średnich publicznych i prywatnych, przeniesiony został na **ul. Łobzowską, 27, II piętro.** Zgłoszenia przyjmuje się codziennie między godziną 10—1 przed południem. 1953 1 4

Małżeństwo

wyprowadziwszy się ze wsi na stałe mieszkanie do Krakowa i mając obszerne mieszkanie na I piętrze. bez wilgoci, gdzie jest czyste powietrze. a w pobliżu wyższego Gimnazyum św. Anny i Sobieskiego, oraz c. k. państwowej Szkoły przemysłowej, przyjęłoby **od 1 września b. r. panów studentów na pomieszkanie i wikt** pod opiekę troskliwą i prawdziwie rodzicielską i nadzór męski.

Bliższe porozumienie się pod adr.: **Zakrzewscy, Kraków, Plac na Groblach, L. 7, I piętro.** 1943 1 2

Rutynowany koncypient adwokacki

z praktyką przeważnie powiatową, biegły w języku niemieckim, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod **W. R.** poste rest. **Tarnów.** 1948 1 2

Bardzo rentowna
kamienica II-piętrowa

o 5 oknach frontu. **zaraz do sprzedania.** Dopłata gotówką 12.000 złr. Wiadomość: **sklep w Sukiennicach. Nr. 23.** 1954 1 6

Dla pań lub panien

jest **pokoik do wynajęcia przy ul. Biskupiej, L. 5.** 1952 1 2

Winogrona kuracyjne
merańskie, vöslauskie i badeńskie

oraz **wszelkie owoce południowe** poleca **handel win i łakoci** 1961 1 0

Edwarda Fuchsa
w Krakowie.

Przyjmuje się zamówienia zamiejscowe.

Lokal

składający się z 4 pokoi i kuchni, na I piętrze, **w Rynku głównym, 33,** świeżo odrestaurowany, odpowiedni na biuro lub magazyn konfekcyi (lub też mieszkanie takiego samego rozkładu na II piętrze), jest **1 października do wynajęcia.** — Wiadomość tamże u właściciela. 1959 1 5

Kucharz

biegły w swoim fachu, który potrafi prowadzić **kuchnię przy handlu,** może się zgłosić: **Rynek główny, L 33, I piętro,** gdzie otrzyma bliższe informacye. 1960 1 2

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi „**Union**", **Budapeszt, Rottenbillergasse I.** Świetne partye. — Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znacz. poczt. 1957 1 20

Na rok szkolny 1895/96
panienki

znajdą umieszczenie, jak roku przeszłego. Staranna opieka. Konwersacya niemiecka, francuska i fortepian w domu Warunki przystępne.
Marya Schwalbl, ul. św. Krzyża, L. 16, I piętro. 1962 1 3

Studentów

przyjmuję **na wikt** i **mieszkanie.** Opieka męska. Lekcye niemieckiego języka na żądanie. Konwersacja bezpłatnie. 1963 1
Bliższa wiadomość przy **ul. Zwierzynieckiej L. 29, II piętro, drzwi na lewo**

Pensyonat
p. Wandy Roguskiej
w Krakowie
ulica św. Jana, L. 15, II piętro,
1906 pałac ks. Lubomirskiej. 3 12

Dworek

obejmujący 65 morgów pola, 24 m. lasu i budynki w dobrym stanie. jest wraz z inwentarzem **do sprzedania pod przystępnemi warunkami.**
Bliższej wiadomości udzieli **obszar dworski w Czułowie, poczta Przeginia duchowna.** 1893 3 5

Poszukuje się
ogrodnika

bezżennego, opatrzonego dobremi świadectwami, od 1 października.
Wiadomość: **Polanka Hallerowska** o. p. Skawina. 1915 2 3

L. 4771.
Doniesienie.

Skarb wojskowy zakupi w sposób kupiecki 12.300 cetn. metr. siana dla stacyi wojskowej w Ołomuńcu.

Dotyczące wnioski kupna muszą być wniesione najpóźniej dnia 4 września 1895 r. do godz 9 przed południem w biurze intendantury c. i k. 1 korpusu.

Bliższe warunki zawarte są w urzędowym dzienniku „Gazeta lwowska" z 15 sierpnia, jak niemniej w dziennikach „Czasie" i „Nowej Reformie" z dnia 18 sierpnia b. r., a oprócz tego można o tem powziąć wiadomość w wojskowych magazynach w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie. jak i we wszystkich politycznych władzach powiatowych. 1862 2 2

Z Intendantury c. i k. 1. korpusu.

Fałszowany jedwab.

Spalić kawałeczek czarnej materyi jedwabnej, z której chcemy kupować, a możliwe fałszerstwo zaraz wyjdzie na jaw. Prawdziwy, czysto zabarwiony jedwab zwija się natychmiast, gaśnie prędko i pozostaje zeń trochę popiołu barwy zupełnie jasno-brunatnej. Fałszowany zaś jedwab (który łatwo się kruszy i pęka), pali się powolnie, mianowicie tlą się dodane nici dalej (jeżeli się znajduje w nich dużo farby) i pozostawia po sobie popiół ciemno-brunatny, który w przeciwieństwie do prawdziwego jedwabiu nie zwija się, lecz krzywi. Popiół z prawdziwego jedwabiu, wzięty w palce, rozpada się w pył, z fałszowanego zaś wcale nie. **Fabryki jedwabiów G. HENNEBERGA** (c. i k. nadwornego dostawcy) **w Zurychu.** każdemu chętnie wysyłają próbki swych prawdziwych materyj jedwabnych, oraz dostarczają do domu poszczególnych sukien jak i całych sztuk, przyczem odbiorca nie płaci ani podatku, ani porta. 5 4 6

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya pism peryodycznych
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
Rynek, linia A-B, Telefon 150,
została zaopatrzona we wszystkie 1954 1 5
książki szkolne
Mapy, Atlasy i Globusy.

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i **English school for young ladies** w połączeniu
z Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1 września. 1940 2 8

Nauka jest wykładana w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim: udzielane są również wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, gimnastyka, roboty ręczne i lekcye muzyki. Duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższych wyjaśnień i programu nauk udziela w lokalu szkolnym z największą gotowością

Kraków, ul. Poselska, L. 20. **G. Rehefeld,** **właścicielka zakładu.**

HOTEL KLEIN
Kraków
ulica Gertrudy, 6
poleca się
1859 pamięci P. T. Publiczności. 6 10

Cesarskie jubileuszowe losy na budowę kościoła po 1 złr.
Ostatni miesiąc!
Główna wygrana wartości 1875 5 0
30.000 złr.
Losy polecają w Krakowie: Amalia Eibenschütz, kantor wymiany, J. M. Grajower, kantor wymiany, i Zygm. Lorya. kantor wymiany.

Łaźnia parowa
będąca własnością
gminy wyznaniowej izraelickiej w Podgórzu
jest od dnia 15 września 1895 roku
do wydzierżawienia na przeciąg lat trzech.

Bliższe warunki dzierżawy można przejrzeć w **sekretaryacie Zboru izraelickiego w Podgórzu przy ulicy Józefińskiej, 7,** codziennie między godz 2—4 po południu

Oferty, zaopatrzone w wadyum w wysokości 1000 złr., należy wnieść do kancelaryi Zboru izraelickiego w Podgórzu **najpóźniej do dnia 5 września b. r. do godziny 12 w południe.** 1935 3 3

Podgórze w sierpniu 1895 roku.
Przełożeństwo Zboru izraelickiego.

Barbera pastylki Cascara

z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko „**Barber**" i znak ochronny.
Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 1191 44 75
Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:
Apteka „zum heil. Geist", Wiedeń, I., Operngasse 16.

Galic. akcyj. Towarzystwa handlowego we Lwowie
BAZAR KRAJOWY
założony przez Gminę miasta Krakowa, ulica Wiślna, L. I,
poleca gotowe 1921 2 5
kompletne mundurki szkolne
dla uczniów c. k. szkół średnich,
zatwierdzone uchwałą c. k. Rady szkolnej krajowej.



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie
w oprawie:
granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity itp.
Czeska agencya 34 184 0
Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice, L. 17.

Spróbuj
Pani
myć się

liliowem mydłem Bergmanna, a przekonasz się, że swą czystością i łagodnością swym dobroczynnym wpływem na skórę, swą orzeźwiającą wonią wyróżnia się ono od każdego innego mydła toaletowego i że zupełnie słusznie jest ono powszechnie ulubionem mydłem.

Na składzie po 40 ct. prawie we wszystkich **aptekach, drogueryach** i **składach perfum.**

Prawdziwe tylko ze znakiem ochronnym:
Dwaj górnicy. 855 5 5

Kraków **Zakład artystyczno-ślusarski** **Dajwor 6**
JÓZEFA GORECKIEGO

odznaczony licznemi świadectwami i złotym medalem wystawy krajowej we Lwowie, poleca się do wszelkich **robót ornamentalnych, stylowych, kutych z żelaza, miedzi i mosiądzu.** 1815 7 40

Telegram.
Cyrk G. Schumanna.
200 osób. — 100 koni.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność miasta Krakowa i okolicy, iż w najbliższych dniach przybędę do Krakowa

osobnym pociągiem z Pragi

i rozpocznę **przedstawienia** na krótki czas w odnowionym budynku cyrkowym

przy ulicy Dietlowskiej.

Doznawszy w największych miastach Europy niezwykłego powodzenia, spodziewam się, iż Publiczność krakowska zaszczyci mnie licznemi odwiedzinami.

1932 3 3 Z poważaniem
G. Schumann
dyrektor, posiadacz pierwszego cyrku żelaznego w Berlinie.



Rowery
nowe i używane — sprzedaje po znacznie zniżonych cenach
F. Lord w Krakowie
ulica Floryańska, L. 55. 1914 4 6
Skład rowerów i warsztat reperacyjny.

Uczeń gimnazyalny

izraelita, znajdzie w domu rodzicielskim **pomieszczenie i wikt**, ewentualnie także i **pomoc w nauce.**
Bliższych wyjaśnień udziela **Wypożyczalnia książek J. Gumplowiczowej w Krakowie, plac WW. Świętych, L. 8.** 1916 2 6

Nauczycielka

mogąca przeprowadzić naukę systemem szkolnym, **poszukuje posady.** Zgłoszenia pod l. **Z. M.** poste restante Kraków.

Węgierskie stołowe
winogrona.

Bardzo dobre gatunki winogron wysyła w 5-kg koszykach, starannie opakowane, po **2 złr.** 1868 5 5
A. Hoffmann
Nyiregyháza (Węgry).

Pod **bardzo korzystnemi warunkami** są do nabycia ostatnie wydania: **Meyer's Conversations-Lexicon** w 17 tomach oprawnych, i **Brehm's Tierleben** w 11 tomach oprawnych.
Adres: **A. Królikowski** Lwów, ulica Batorego L. 26. 1838 6 6

Nauczyciel religii mojżeszowej
w tutejszych szkołach publicznych przyjmuje 1918 3 5
uczniów na wikt i stancyę
za miernem wynagrodzeniem. Fortepian i pomoc w nauce w domu.
Adres: **ulica Dietlowska, 105.**

Interes cukierniczy

w miasteczku powiatowem **do nabycia.** Kapitału potrzeba nie wiele. 1924 2 3
Zgłoszenia do 3 września przyjmuje się pod lit. **L. 128 S.** poste restante **Jasło.**

Do fabryki mydła Stanisława Rożnowskiego w Krakowie
potrzebny jest **młody człowiek,** biegły w językach polskim i niemieckim w słowie i piśmie, posiadający znajomość książkowania i mogący podróżować.
Zgłoszenia pisemne po polsku i niemiecku wraz z podaniem warunków 1936 2 3

Filia fabryki tutek
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
odznaczona dwoma medalami,
poleca: 946 57 0
kufry, torby, necessery itd.
Kraków, Sukiennice, 28.

Uczniów

szkół średnich przyjmuje jak w latach poprzednich **Feliksa Wojciechowska**
Fachowy dozór męski, opieka rodzicielska; na żądanie fortepian i język francuski.
ul. Szpitalna, L. 18 II piętro.

Doświadczony pedagog

poszukuje lekcyj na wsi. Adres: Akademik IV r post rest. Dębica. 1888 4 4

Wyprawy
dla młodzieży szkolnej
otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Kazimierz Niesiołowski
Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25.
Ceny bardzo niskie.

Dla pp. studentów

szkół normalnych i niższego gimnazyum, pomieszkanie. wikt domowy, pranie i naprawianie bielizny lub nie, stosownie do życzenia rodziców lub opiekunów, za umiarkowanem wynagrodzeniem Macierzyńska opieka u Polki wdowy przy **ulicy Zielonej. 14, parter w podwórzu.** 1922 3 3

W miejscowości odległej $^1/_2$ godziny od Krakowa do domu obywatelskiego poszukuje się
nauczycielki
ukończonej seminarzystki, **do dwóch panienek** do prowadzenia 4 wydziałowej klasy. Zgłoszenia pod literami **A. G.** ostatnia poczta **Zielonki.** 1918 3 3

Rodzina izraelicka

w Krakowie przyjmie na wikt i mieszkanie **uczniów szkół średnich.** Opieka rodzicielska. Na żądanie pomoc w naukach w domu.
Wyjaśnień udziela z grzeczności „**Główna Agencya Dzienników i Ogłoszeń**", **Plac Maryacki, L. 2.** 1949 2 2

W pracowni ślusarskiej
Zygmunta Gędzierskiego w Krakowie
ul. Krowoderska, 19, potrzeba
3 praktykantów.
Kandydaci muszą mieć przynajmniej lat 14 i ukończoną 4 klasą normalną. Mogą mieć cały wikt i mieszkanie. 1909 3 0

Dla uczniów 1923 4 5
mieszkanie, dozór męski, opieka i na żądanie pomoc w nauce
Ulica Franciszkańska, L. 4, II piętro.

Subjekt

obeznany gruntownie z handlem delikatesów, potrzebny jest **do handlu A. Tumidajskiego w Jarosławiu.** 1939 2 3

W Zakopanem
Józef Fabian Słowik
poleca swój hurtowny i cząstkowy
handel win węgierskich i zagranicznych, oraz handel delikatesów.
1894 4 5

Tanio do sprzedania
wozy mocne, brony, beczkowóz, uprząż rozmaita.
Wiadomość przy ulicy Dietla, 101, I piętro. 1890 4 0

Osoba młoda inteligentna, zdolna wyręczyć panią domu, posiadająca język niemiecki, szuka zaraz umieszczenia w inteligentnym domu lub za kasyerkę.
Zgłoszenia przyjmuje pod lit. **A. F.** poste restante **Kraków.** 1900 3 3

Ogrodnik żonaty, znający się doskonale na uprawie ananasów, prowadzeniu cieplarni, oranżeryi, inspektów, szkółek i zakładaniu ogrodów, poszukuje odpowiedniej posady od 1 października lub listopada.
Zgłoszenia: **Wiarus, 34,** poste restante **Lubieńce.** 1912 3 4

Cukiernia 1903 3 3
w większem mieście jest **zaraz do sprzedania.** — Bliższej wiadomości udzieli **W. Płonka** w cukierni p. Zimmera, **Lwów.**

Mortuin
najpewniejszy środek na **karakony, szwaby** i **pluskwy,** oraz 141 54 0
Komarin
nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli** i **muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct Do nabycia tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie,** ulica Stradom, 7.

Nowy dom

jednopiętrowy, (południowa strona), **z parcelą budowlaną, nadający się dla każdego przemysłowca** jakoto: stolarza, ślusarza, blacharza, masarza; dla wyrobów betonowych etc, może być także ogród przed domem, pod korzystnemi warunkami do sprzedania za dopłatą 7.000 złr 1884 4 0
Ulica Czysta L. 9, obok Dolnych młynów.

DACHÓWKI ŻŁOBIONE

patent szwajcarski, przewyższają wszelkie dotychczas znane **lekkością, gładkością i trwałością. Zawianie strychu niemożliwe, gdyż zakładają się 200 cm.² jedna na drugą, przeto ani podkładów jutowych, ani uszczelnienia żadnego nie potrzebują.**
Odległość łat 33 cm. na 1 m.² przypada 15 dachówek.
Wczesne zamówienia do 20 tysięcy sztuk załatwiamy w ciągu 8 do 10 dni. — 10.000 sztuk stale na składzie.
Zgłoszenia przyjmują tylko:
Fr. MOSSOCZY & St. PYTLARSKI
Telefon 202. **Kraków, ulica Bracka, L. 5.** 1840 8 15

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.